

KSIEGA PREZYDENCCKA

wyborcza.pl/ksiegaprezyncka

Środa 8 lipca 2020

redaktor prowadzący: Roman Imielski

10

rozdziałów
z działalności
głowy
państwa

Pięć lat Andrzejaja Dudy

I Historia pewnego listu



Andrzej Duda
dziś prezydent RP,
tuż przed objęciem
urzędu wysłał dwa
listy: najpierw do
czytelników „Gazety
Polskiej”, a potem
„Gazety Wyborczej”.

Od sierpnia 2015 r. staraliśmy się kilkakrotnie o wywiad z prezydentem Dudą. Nigdy na rozmowę z „Wyborczą” się nie zgodził. To jedyna głowa państwa od 1990 r., która nam odmówiła.

W

W 2015 r., dzień przed objęciem 6 sierpnia urzędu prezydenta Rzeczypospolitej, Andrzej Duda napisał list do czytelników „Wyborczej”. Jeszcze tego samego dnia opublikowaliśmy go w internecie, a kolejnego dnia w wydaniu papierowym, wraz z odpowiedzią pierwszego zastępcy redaktora naczelnego Jarosława Kurskiego.

„Dziękujemy Panu za list do czytelników »Gazety Wyborczej«. Doceniamy ten gest. Chcemy ufać, że to działanie szczere, a nie tylko wizerunkowe – napisał wtedy Jarosław Kurski. – Życzymy, by był strażnikiem praworządności, która niebawem może być zagrożona, i by nie zmieniał dobrej konstytucji, tylko był strażnikiem obowiązującej. Życzymy, by bronił swobód obywatelskich, pluralizmu, wolnej prasy i tolerancji światopoglądowej. I wreszcie – by własnym przykładem zaświadczał, że szanuje zasadę

rozumnego i przyjaznego rozdziału Kościoła od państwa. (...) Oczekujemy od Pana jako Prezydenta, że będzie Pan strażnikiem wspólnoty Polaków i strażnikiem dobrych obyczajów w życiu publicznym, że jednoznacznie potępi Pan np. wrzaski na cmentarzu pod pomnikiem Gloria Victis. Pisze Pan, że »mocniejszych gwarancji wymagają również prawa obywatelskie« i że »liczy na pomoc naszego środowiska«. Panie Prezydencie, w obronie obywateli przed zakusami opresyjnej władzy zawsze może Pan liczyć na naszą pomoc”.

Dziś przypominamy w całości list Andrzeja Dudy i po raz kolejny na niego odpowiadamy.



Będę prezydentem dialogu i porozumienia, a celem mojej prezydentury będzie praca na rzecz odbudowy wspólnoty Polaków

ANDRZEJ DUDA
rok 2015

Andrzej Duda, 5 sierpnia 2015
DO CZYTELNIKÓW „WYBORCZEJ”

SZANOWNI PAŃSTWO,
Wiem, że są wśród Państwa moi wyborcy, jak również ci, którzy głosowali na mojego konkurenta. Jednym i drugim chcę oświadczyć, że obejmując zaszczytny Urząd Prezydenta RP, stałem się gotowy do udziału w wielkim dziele naprawy Rzeczypospolitej.

Zobowiązuję się, że moja prezydentura będzie aktywna w prowadzeniu polskich spraw i otwarciu na inicjatywy obywateli. Będę niezłomnie realizował wszystkie zobowiązania, które złożyłem Polakom. W najbliższym czasie chcę przedstawić projekt ustawy o obniżeniu wieku emerytalnego. Jestem zwolennikiem otwarcia debaty nad nową Konstytucją i zaproszenia do niej wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Obowiązująca Konstytucja z 1997 r. została napisana w innych politycznych realiach. Jesteśmy dzisiaj w NATO i w Unii Europejskiej. Musimy lepiej zabezpieczyć naszą suwerenność, zadbać o zachowanie tożsamości kulturowej, a także naszych interesów ekonomicznych. Mocniejszych gwarancji wymagają również prawa obywatelskie.

Będę prezydentem dialogu i porozumienia, a celem mojej prezydentury będzie praca na rzecz odbudowy wspólnoty Polaków. Polityczne spory, które są częścią demokratycznej debaty, nie mogą wzmacniać istniejących podziałów społecznych, osłabiać naszej wspólnoty ani działać destrukcyjnie na instytucje państwa. Szczególnie liczę na pomoc Waszego środowiska w osiągnięciu tego zamierzenia. Rozwarstwienie społeczeństwa gwałtownie pogłębiło się w ostatnich latach, dlatego polityka, którą będę prowadzić, będzie opierać się na zasadzie zrównoważonego rozwoju. W podejmowaniu strategicznych decyzji będę korzystał z programu wypracowanego przez powołaną wkrótce przy Urzędzie Prezydenta RP Radę Rozwoju. Niektóre zamierzenia należy rozłożyć w czasie, ale ja chcę zapoczątkować konieczne zmiany dla Polski. Chcę być prezydentem dobrych zmian.

Niech uroczystość zaprzysiężenia będzie niezależnie od różnic naszym wspólnym świętem. Niech ten dzień będzie świętem całej naszej polskiej wspólnoty, której nieodłączną częścią są również Państwo, czytelnicy „Gazety Wyborczej”. Niech rozpoczynająca się prezydentura dobrze przysłuży się naszej Ojczyźnie.



Jarosław Kurski
pierwszy zastępca
redaktora naczelnego „Wyborczej”,
odpowiadał na
list Andrzeja Dudy
w 2015 r. i dziś znów
odpowiada.

P

Panie Prezydencie, pański list do „Wyborczej” po pięciu latach czyta się z niekłamany zachwytem jako przykład doprowadzonego do doskonałości pustosłowa i groteskowej sprzeczności słów z czynami. Wszak zapowiadana współpraca z naszym środowiskiem polegała na jego bojkocie.

Pańskie słowa: „Będę prezydentem dialogu i porozumienia, a celem mojej prezydentury będzie praca na rzecz odbudowy wspólnoty Polaków” świadczą o tym, że po objęciu urzędu zapomniał Pan o swej deklaracji albo nigdy nie traktował Pan jej poważnie.

Dziś czas na podsumowania Pańskich dokonań. Trzeba przyznać, że jako notariusz rządu – bezwolne i bezmyślne narzędzie prezesa – spisał się Pan znakomicie. Nie było w historii III RP prezydenta, który w tak

zawrotnym tempie doprowadził do demontażu demokratycznego państwa prawa, sądów i trybunałów.

Źródłem prawa była dla Pana nie konstytucja, której miał być Pan strażnikiem, ale żyrowana pańskim podpisem wola prezesa. Służalność Pana nie została odwzajemniana żadnym wobec Pana gestem szacunku. Pańskie środowisko polityczne traktuje Pana przedmiotowo i z pobłażaniem. Sądząc po Pana dobrym samopoczuciu, nie jest to dla Pana wielki problem.

Jednak to Pan jako głowa państwa odpowiada za to, że na arenie międzynarodowej Polska stacza się po



Nawet teraz, w kampanii wyborczej, napuszcza Pan ludzi na „salon, warszawkę i krakówek”, a ponad 2 milionom Polaków LGBT odmawia Pan człowieczeństwa

JAROSŁAW KURSKI
rok 2020

równi pochyłej. Mamy sąsiadów, ale nie mamy przyjaciół.

Zamiast partnerskiego sojuszu z USA mamy wasalną relację handlową.

Z piętego kraju Unii Europejskiej staliśmy się peryferyjnym krajem wspólnoty, który ma kłopoty z przestrzeganiem jej elementarnych reguł i stoi w wyjściowych drzwiach. Bo przecież Unia to – jak Pan to ujął – „baju, baju dla frajerów”, bo „nie będą nam tu w obcych językach...”.

Pańskie sny o potędze i wizja Trójmorza trafiają na karty nowych tomów „Baśni z tysiąca i jednej nocy”.

Obiecował Pan „lepiej zabezpieczyć naszą suwerenność”. Czy jako zwierzchnik sił zbrojnych w ogóle zdaje Pan sobie sprawę z zapaści polskiej armii, do którego doprowadził nominowany przez Pana minister Antoni Macierewicz?

Wobec tego, co zostało już powiedziane, styl Pańskiej prezydentury to sprawa najmniejsza. Jednak zażenowanie, w jakie potrafi Pan wprawić obywateli, przekracza stany alarmowe. Wiemy o Panu, że jest Pan „człowiekiem niezłomnym”, że w bogoojczyńnianym patosie nikt Panu nie dorówna, że Napoleon, gdyby tylko dożył, naśladowałby Pańskie wystudiowane miny i gesty.

Wiemy, że choć głowa państwa nie ma obowiązku wysławiania się

w obcych językach, zwłaszcza na forach międzynarodowych, to z odwagą podejmuje Pan walkę z wrogim Panu językiem angielskim. Imponuje upór, z jakim powtarza Pan niesmieszne rasistowskie docipy, które bawią tylko Pana. I „choć są sprawy trudne”, to – co godne pochwały – „cały czas się Pan uczy”.

W swym liście do Czytelników „Wyborczej” zapowiadał Pan „wzmocnienie gwarancji praw obywatelskich”. Ale chyba Panu nie wyszło. Zapowiadał Pan budowanie wspólnoty, ale milczał Pan, gdy Pański szef mówił o „mordach zdradzieckich”, „chamskiej holocie”, „gorszym sorcie”. Te inwektywy wymieniam by dłużej. Wszak „teraz, kiedy” jesteście „Panami”. „Ojczyznę dojnë” wzięliście w ramiona, a obywatelom pokazaliście środkowy palec posłanki Lichockiej. Nawet teraz, w kampanii wyborczej, napuszcza Pan ludzi na „salon, warszawkę i krakówek”, a ponad 2 milionom Polaków LGBT odmawia Pan człowieczeństwa.

Pięć lat temu kończył Pan swój list życzeniami, by Pańska „rozpoczynająca się prezydentura dobrze przysłużyła się naszej Ojczyźnie”. Nie spełniło się. Pańska kończąca się prezydentura źle przysłużyła się naszej Ojczyźnie. ●

Jarosław Kurski

2

Łaska dla kolegów

• W 95-letniej historii prezydentury nie zdarzyło się, by głowa państwa ulaskawiła kogokolwiek, zanim wyrok się uprawomocnił.

• Tempo było błyskawiczne – procedura ws. Kamińskiego i Wąsika trwała zaledwie jeden dzień, a dokumenty w tej sprawie to tylko trzy kartki.

• Mariusz Kamiński to jeden z pupili prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Lider obozu rządzącego ufa mu bezgranicznie.

Andrzej Duda przed zapadnięciem prawomocnego wyroku ulaskawił dwóch postów PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Tego samego dnia zostali ministrami

D

Dzisiaj Kamiński i Wąsik mają ogromną władzę – kierują MSWiA i biurem koordynatora służb specjalnych. Obaj są posłami partii rządzącej, Kamiński jest też wiceprezesem PiS, a Wąsik jednym z jej najbardziej aktywnych działaczy. Przez lata obecnych rządów w kierowanych przez siebie strukturach stworzyli szczelny układ polityczno-towarzyski.

SZYBKA ŁASKA

Ale po wygranych przez PiS wyborach w 2015 r. ich sytuacja nie była jasna. Na obydwu politykach ciążył wyrok 3,5 roku bezwzględnego więzienia wydany przez sąd pierwszej instancji. Czekali na apelację, której wynik był mocno niepewny. Gdyby pierwszy wyrok utrzymał się chociaż w części, Kamiński z Wąsikiem nie mogliby pełnić funkcji w rządzie, a pod znakiem zapytania stanęłaby też ważność ich mandatów poselskich. Kierownictwo PiS nie ukrywało, że mają stanąć na czele służb.

Obaj byli sądzeni ws. nadużyć w czasie, gdy kierowali Centralnym Biurem Antykorupcyjnym (2006-09). Prokuratura udowodniła im wyłudzenie sądowych zgód na podsłuchy i fałszowanie akt operacji specjalnych w sprawach dotyczących politycznych przeciwników PiS, w tym Andrzeja Leppera, lidera koalicjanta rządowego Samoobrony.

Dylematy nowej władzy rozwiązał prezydent Duda. Kilka godzin przed zaprzysiężeniem rządu Beaty Szydło ulaskawił Kamińskiego, Wąsika i dwóch oficerów CBA. Świeżo ulaskawieni politycy zdążyli wziąć udział w ceremonii wręczenia nominacji członkom nowego gabinetu. Potem niezwłocznie przystąpili do czystki w służbach, zaś PiS rozpoczął akcję prześladowania Wojciecha Łączewskiego – sędziego, który skazał ich w pierwszej instancji.

Duda przyznał, że przy ulaskawieniu zastosował „tryb prezydencki”, czyli nie zasięgał opinii sądów i prokuratury. Większość prawników podkreślała, że doszło do przekroczenia uprawnień prezydenta, bo ulaskawić można tylko osoby prawomocnie skazane. Prezydent odpowiadał, że „miał wyrećzyć wymiar sprawiedliwości”, a Kamiński jest „człowiekiem krystalicznie uczciwym”.

W czerwcu 2017 r. Sąd Najwyższy unieważnił prezydencki akt łaski. – Dopóki mamy konstytucję, wymiar sprawiedliwości sprawują sądy.



• 15 listopada 2015 r. Zadowolony Mariusz Kamiński, wiceprezes PiS, odbiera z rąk Andrzeja Dudy nominację na ministra koordynatora służb specjalnych w rządzie Beaty Szydło FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA GAZETA

Przez 95 lat obowiązywania konstytucji w Polsce nikt nie zastosował prawa łaski przed prawomocnym wyrokiem. Prawo łaski może dotyczyć tylko osób prawomocnie skazanych – podkreślał w uzasadnieniu sędzia Jarosław Matras. Uchwała sądu zapadła w siedmioosobowym składzie, bez zdania odrębnego.

Rozprawa toczyła się w atmosferze presji na sąd. Pod budynkiem SN koczowały od miesięcy prawicowe bojówki, domagając się „rozliczenia sędziowskiej mafii”. Z transparentem „Ukarać sędziów zbrodniarzy PRL” ich przedstawiciele weszli też na salę. Gdy go rozwinęli, sędzia Matras polecił policji, by ich wyprowadziła. Kiedy wśród okrzyków: „Gestapo!” i „Zbrodniarze!” funkcjonariusze wynosili przywódcę protestu Adama Słomkę, jeden z jego zwolenników próbował wyrwać policjantowi broń z kabury.

Uzasadniając stanowisko, sędzia Matras podkreślał, że jest ono oparte „wyłącznie na argumentach prawnych”. Mówił też, że sąd nie podważa prezydenckiego prawa do ulaskawienia, ale „każda władza ma działać w granicach prawa”. – Żaden organ władzy publicznej nie może ingerować w wymiar sprawiedliwości – wyjaśniał. Dodał, że uznanie decyzji Dudy oznaczałoby, iż „w Polsce nie ma wymiaru sprawiedliwości”.

WYROK NA SN

Kancelaria Prezydenta oświadczyła, że nie zamierza uznawać stanowiska SN. – Mariusz Kamiński jest osobą skutecznie ulaskawioną. Prerogatywy prezydenckie nie podlegają żadnej kontroli. Uchwała nie ma podstawy prawnej – powiedział prezydencki minister Paweł Mucha. – Polska potrzebuje demokracji, a nie sędziokracji – dodał ówczesny rzecznik Dudy Krzysztof Łapiński.

Wkrótce potem PiS złożył w Sejmie projekty uchwał mające spacyfikować Sąd Najwyższy. ●

Komu jeszcze darował karę Andrzej Duda
Głośne sprawy Jana Śpiewaka i pedofila

• Jan Śpiewak po ulaskawieniu przez prezydenta publicznie powtórzył słowa, za które został skazany

za uporczywe pomawianie krakowskiej prawniczki o „udział w złodziejskiej warszawskiej prywatyzacji”.

Śpiewak stawiał jej ten zarzut wbrew faktom, politycznie wykorzystując to, że jest ona córką Zbigniewa Cwiąkałskiego, ministra sprawiedliwości w rządzie PO-PSL. Odrzucił propozycję ugody – mecenas chciał tylko przeprosin w mediach społecznościowych.

Duda ulaskawił Śpiewaka w trybie prezydenckim, twierdząc, że staje po stronie ofiar reprivatyzacji, a nie prawniczych elit.

W zeszłym tygodniu okazało się, że 14 marca 2020 r. prezydent ulaskawił pedofila, który dopuścił się

wielokrotnego zgwałcenia córki i wieloletniego znęcania się nad rodziną. Duda tłumaczył, że działał „na wniosek ofiar” i że sprawa dotyczyła tylko zakazu zbliżania się sprawcy do dorosłej już córki i jej matki.

Po ujawnieniu sprawy okazało się, że ulaskawiony przez prezydenta przestępca figuruje na liście najgroźniejszych pedofilów Ministerstwa Sprawiedliwości, a z akt jego sprawy wynika, że bestialskich czynów dopuszczał się przez lata, zaś przed sądem nie chciał się przyznać do winy. ●

WOJCIECH CZUCHNOWSKI



3

Kurski ograł prezydenta

• O tym, jak Andrzej Duda chciał wyrzucić z telewizji publicznej Jacka Kurskiego.

• I jak został ograny przez ważniejszych od siebie w obozie władzy.

Na przykładzie Telewizji Polskiej widać, jak wiele mogą prezesi Jacek Kurski i Jarosław Kaczyński

i jak niewiele może Andrzej Duda

Prezydentowi nie podobają się „Wiadomości” w TVP 1, ale nic nie może na to poradzić. Próbowal dwa razy wpływać na decyzje zapadające na Woronicza, w gabinecie prezesa telewizji Jacka Kurskiego. I dwa razy Kaczyński z Kurskim pokazali mu figę z makiem.

A PREZYDENT MILCZY

Teoretycznie Duda ma „swoich” ludzi aż w dwóch instytucjach, które wybierają władze mediów publicznych i je kontrolują: w Radzie Mediów Narodowych oraz Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji.

RMN to ciało wymyślone i utworzone przez PiS i w większości przez partię Kaczyńskiego obsadzone. W skład Rady wchodzi pięciu członków: trzech wybiera Sejm, a dwóch powołuje prezydent. Kadencja członka Rady trwa sześć lat, czyli obecnych kończy się latem 2022 r. RMN powołuje i odwołuje władze spółek medialnych: TVP, Polskiego Radia i PAP.

Trójka wskazanych przez Sejm była w 2016 r. posłami PiS: szef Rady Krzysztof Czabański oraz Elżbieta Kruk i Joanna Lichocka. Teraz Czabański już nie jest posłem, a Kruk zasiada w europarlamencie, ale niczego to nie zmienia – ta trójka głosuje tak, jak chce Nowogrodzka.

W Radzie zasiadają jeszcze powołani przez prezydenta Juliusz Braun (z rekomendacji PO) i Grzegorz Podzórny (z rekomendacji Kukiz'15).

KRRiT również liczy pięciu członków i w całości została obsadzona przez obóz władzy. Sejm powołał Witolda Kołodziejskiego i Elżbietę Więclawską-Sauk, Senat – Teresę Bochwic, a prezydent – Janusza Kaweckiego i Andrzeja Sabatowskiego.

Rada jest ciałem konstytucyjnym, „stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji”, czyli musi pilnować przestrzegania przez media ustawy medialnej, a za jej łamanie może nakładać na nadawców upomnienia i kary.

Art. 21 ustawy medialnej wprost mówi o obowiązku TVP, PR i PAP oferowania informacji „cechujących się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością”.

I choć podporządkowane PiS media publiczne łamią te zasady codziennie, Duda ani razu nie upomniał KRRiT, że powinna wziąć się do roboty i powstrzymać upartyjnianie informacji.

Nie protestował w żaden sposób, gdy „Wiadomości” TVP 1 prowadziły

nagonki np. na organizacje pozarządowe, sędziów, nauczycieli, lekarzy, na Pawła Adamowicza itd.

BO NIE POKAZALI DUDY

Stosunek „Wiadomości” do Dudy jest wypadkową tego, jak akurat PiS traktuje prezydenta. To było widać jak na dłoni latem 2017 r., gdy po wielkich protestach Duda zawetował dwie ustawy, wśród nich tę o Sądzie Najwyższym. PiS był wściekły na prezydenta, a TVP realizowała politykę Nowogrodzkiej i szefa Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobry, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. I partyjnego kolegi Jacka Kurskiego.

„Wiadomości” TVP 1 atakowały wtedy Dudę, przypominając kilka razy jego słowa z kampanii wyborczej z 2015 r., że obiecuje zreformować sądy. Wymowa była oczywista: głowa państwa zablokowała obietnicę i oczekiwaną przez suwerena reformę sądowniczej „kasty”.

Kurski poniżył wtedy Dudę i w ten sposób, że TVP – odwrotnie niż telewizje prywatne – wyemitowała jako pierwsze orędzie ówczesnej premier Beaty Szydło, a dopiero potem puściła wystąpienie prezydenta. Kancelaria Dudy nawet nie protestowała.

Tylko raz Kancelaria Prezydenta złożyła skargę do KRRiT, i to w swojej sprawie. To było latem 2018 r. Chodziło o główne wydanie „Wiadomości”, gdy 12 czerwca Duda ogłosił, że chciałby przeprowadzić referendum konsultacyjne w sprawie konstytucji. „Wiadomości” w ogóle nie podały tej informacji – nie z braku czasu, bo zmieścił się materiał o obecności prezydenta na uroczystości Służby Ochrony Państwa. I nie dlatego, że nie zdążyły, bo Polsat i TVN dały radę, a przecież ich główne dzienniki są emitowane wcześniej.

Krajowa Rada odprawiła Dudę z kwitkiem. Uznała, że „obowiązek informacyjny został przez publicznego nadawcę zrealizowany w wystarczającym zakresie i w dopuszczalnym trybie”. Bo TVP w końcu podała tę informację.

Sęk w tym, że PiS nie w smak była ta deklaracja Dudy i ówczesny szef TVP Jacek Kurski (teraz jest jednym z członków zarządu telewizji publicznej) czekał na oficjalne stanowisko PiS w sprawie inicjatywy prezydenta. I miał się nie doczekać przed 19.30.

Dlatego „Wiadomości” dopiero następnego dnia skrytykowały pomysł Dudy, który ostatecznie pogryzła PiS-owska większość w poprzednim Senacie.



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA

Wielka kasa na propagandę

1,95 mld zł

• Tyle swoim podpisem pod specjalną ustawą przekazał Andrzej Duda na TVP i Polskie Radio w 2020 r.

1,25 mld zł

• A tyle w 2019 r.

KURSKI POZBYWA SIĘ PACZUSKIEJ

Potem prezydent dwa razy próbował mieć coś do powiedzenia w sprawie TVP: wiosną 2019 i 2020 r. Dwa razy przegrał. Dwa razy popełnił ten sam błąd: zaufał Kurskiemu i Kaczyńskiemu. Dwa razy wystawili go do wiatru.

To były analogiczne sytuacje: za podpis pod ustawą o przekazaniu TVP i Polskiemu Radiu ogromnych pieniędzy (1,25 mld w 2019 r. i 1,95 mld zł w 2020 r.) wymógł zmiany w zarządzie TVP.

W 2019 r. na specjalne życzenie Dudy członkiem zarządu została Marzena Paczуска. Wcześniej była szefową „Wiadomości” – to Kurski mianował ją na to stanowisko, ale się pokłócili i Paczуска musiała odejść.

Potem wyszło na jaw, że nadaniem Paczuskiej w zarządzie spółki było pilnowanie interesów prezydenta. Kurski w marcu 2020 r. napisał o tym wprost we wniosku do rady nadzorczej TVP o jej zawieszenie: „Pani Marzena Paczуска-Tętnik budowała swą pozycję zawodową na demonstrowaniu utrzymywania doskonałych relacji i licznych kontaktów z Kancelarią Prezydenta. W powszechnym odczuciu była przedstawicielką Głowy Państwa w kierownictwie nadawcy publicznego odpowiedzialnego za reprezentowanie jego interesów w zakresie ekspozycji i wizerunku. Nie informowała jednak nigdy Zarządu Spółki o jakich-

kolwiek zastrzeżeniach lub oczekiwaniach Kancelarii Prezydenta wobec TVP. Natomiast w chwili kryzysu w komunikacji związanego z grożącym wetem Prezydenta do ustawy rekompensatowej nie włączyła się w jakikolwiek odczuwalny sposób do walki o interes Spółki. Zaangażowała się w intrygi i dezinformowanie Głowy Państwa oraz otoczenia Prezydenta co do sposobu przedstawiania Prezydenta na antenach TVP. Doprowadziła w ten sposób do bardzo poważnego kryzysu w otoczeniu instytucjonalnym i legislacyjnym mediów publicznych, zagrażającego utratą finansowania publicznego, tj. najbardziej żywotnych interesów Spółki”.

Na koniec Kurski napisał, że „uczestnictwo w pracach Zarządu osoby niekonstruktywnej, niewyrażającej woli współpracy i niegotowej do współdzielenia odpowiedzialności z pozostałymi członkami Zarządu, stwarza zagrożenie powstania kolejnych zawirowań i kryzysów w Spółce”.

I Paczuskiej w zarządzie już nie ma. Na specjalne życzenie Kurskiego.

ODWOŁANY, ZNÓW POWOŁANY

Duda, nauczony tym przykrym doświadczeniem z 2019 r., w tym roku postanowił usunąć z zarządu samego Kurskiego. I rzeczywiście, podpis pod ustawą o przekazaniu TVP i Polskiemu Radiu 1,95 mld zł (w papierach skarbowych) podpisał na kilka godzin przed upływem terminu, gdy w jego obecności, w Pałacu Prezydenckim, podczas nocnej konferencji prasowej Czabański ogłosił, że Kurski został już odwołany. Był początek marca.

Ale i tym razem prezesi Kaczyński i Kurski Dudę ograli. Kurski już po kilku dniach wrócił na Woronicza jako doradca zarządu. A pod koniec maja znalazł się we władzach jako członek zarządu.

To była ewidentna ustawka, bo Kurski wrócił dzięki głosom Czabańskiego, Kruk i Lichockiej. Cała ta trójka w marcu zagłosowała za jego odwołaniem.

Czyli teraz w zarządzie TVP zasiada Kurski, którego Duda tam nie chciał, i nie zasiada Paczуска, której obecności tam pożałował. W PiS twierdzą teraz, że Kurski wrócił do zarządu, by przypilnować kampanii Dudy i zaważyć o jego wygraną. ●

AGNIESZKA KUBLIK



4

Demokracji zaszkodził

• Choć poziom zaufania do głowy państwa jest wysoki, to nawet wielu zwolenników PiS nie ma złudzeń - Andrzej Duda nie jest politykiem samodzielnym.

• Podobnie jest z łamaniem konstytucji.

Aż 41 proc. Polek i Polaków dostrzega, że za tej prezydentury nasza demokracja podupadła. Ale i tak Andrzej

Duda cieszy się wysokim zaufaniem. To suma zaufania do samego urzędu i poparcia dla PiS.

Agnieszka Kublik

Jarosław Kaczyński pokazał Dudę jako swojego kandydata na prezydenta 11 listopada 2014 r. I wtedy obecny prezydent znalazł się w rankingu CBOS – w grudniu pracownia odnotowała ledwie 18-proc. zaufanie. Ale szybko rosło. W maju 2015 r., kiedy były wybory prezydenckie, miał już 54 proc., w czerwcu – 57 proc., a pod koniec roku – 52 proc.

Jego kontrkandydat Bronisław Komorowski pod koniec 2014 r. miał aż 80 proc. zaufania (najwyższe za jego prezydentury), do maja zjechało do 54 proc. I przegrał z Dudą.

A prezydentowi zaufanie rosło – latem 2016 r. do 64 proc. I to mimo że PiS zaczął swoje rządy ostro: od rozprawienia się z Trybunałem Konstytucyjnym i podporządkowaniem sobie mediów publicznych.

Duda podpisywał też wszystko, co prezes PiS Jarosław Kaczyński mu kazał: ułaskawienie Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika, nominacje dla dublerów w Trybunale Konstytucyjnym i zmiany w ustawie medialnej, by PiS błyskawicznie przejął tzw. media narodowe: TVP, Polskie Radio i PAP.

„Wyborcza” pytała wtedy, czy Duda jest niezależnym politykiem. W naszym badaniu aż 67 proc. an-

kietowanych widziało w nim polityka niesamodzielnego i zależnego od prezesa PiS. W samodzielność głowy państwa wątpili też wyborcy PiS – co piąty przyznawał, że to fikcja.

Po roku, kiedy już przywykliśmy do stylu rządów PiS, do łamania zasad, prawa i konstytucji, oceny władzy nieco złagodniały. Ale i tak aż 59 proc. nie widziało w Dudzie samodzielnego polityka.

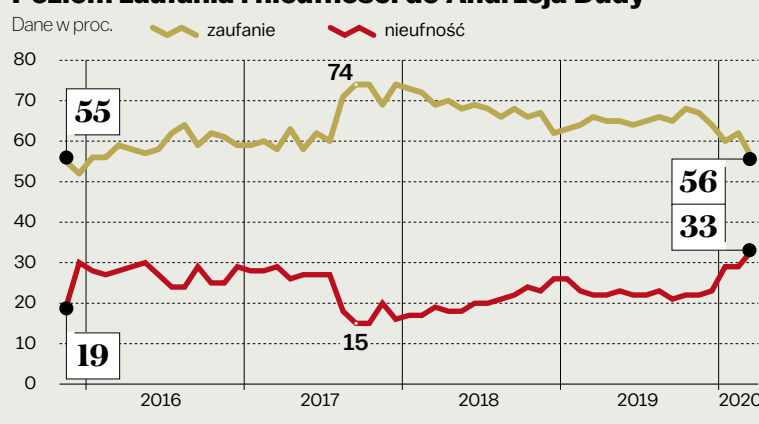
Notowania prezydenta nie pogorszyły się pod koniec 2016 r., kiedy opozycja okupowała salę plenarną Sejmu (m.in. w obronie wolnych mediów), a pod Sejmem protestowały tłumy. Dudzie ufało na początku 2017 r. 60 proc. Polek i Polaków.

Latem 2017 r. przez Polskę przebiegała fala protestów przeciwko reformie sądów. Duda zawetował dwie ustawy, wśród nich tę o Sądzie Najwyższym.

Notowania głowy państwa gwałtownie skoczyły z 60 proc. w lipcu do 74 proc. we wrześniu. Zakwitła wtedy nadzieja, że Duda nie będzie podpisywał wszystkiego, co mu każą. Trwała krótko. Duda zaprezentował własny projekt ustawy o SN i nie był on dla Sądu Najwyższego mniej groźny. Mimo to pod koniec 2017 r. zaufanie do Dudy wyniosło 74 proc.

Latem 2018 r. w sondażu dla „Rzeczpospolitej” niemal 40 proc. badanych uznało, że Duda łamie konstytucję, 31 proc. badanych było prze-

Poziom zaufania i nieufności do Andrzeja Dudy



Bo miał być samodzielny

z 60 do 74

PROC.

• Notowania głowy państwa gwałtownie skoczyły we wrześniu 2017 r. Zakwitła wtedy nadzieja, że Duda nie będzie podpisywał wszystkiego, co mu każą, bo zawetował ustawy sądowe autorstwa Zbigniewa Ziobry

ciwnego zdania, a niemal tyle samo nie potrafiło odpowiedzieć na to pytanie.

Pod koniec 2018 r. zaufanie do Dudy spadło do 62 proc., ale potem wróciło do 67 proc., by w marcu 2020 r. znów sięgnąć 62 proc.

Tuż przed pierwszą turą TVN zapytał o czas prezydentury Dudy. Według sondażu Kantar dla „Faktów” TVN i TVN 24 najliczniejsza grupa – 41 proc. – oceniła, że od 2015 r. pogorszył się w Polsce stan demokracji. Że nic się nie stało, uważało 29 proc., a 8 proc. nie miało zdania na ten temat.

W sprawie polityki międzynarodowej jesteśmy bardziej podzieleni, ale nieco więcej (38 proc.) jest tych, którzy twierdzą, że pozycja Polski na arenie międzynarodowej się poprawiła, niż tych (34 proc.), którzy mają odmienne zdanie. 18 proc. uznało, że nic się nie zmieniło. Co dziesiąty nie miał zdania w tej kwestii.

Lepsze dla Dudy są wyniki dotyczące bezpieczeństwa: 37 proc. ocenia, że stan armii i bezpieczeństwa się poprawił, 18 proc. – że nie, 28 proc. twierdzi, że nie doszło do zmian, a 17 proc. nie ma zdania. ●

Reporterzy śledczy „Wyborczej” ODKRYWAJĄ, UJAWNIAJĄ, ROZLICZAJĄ

WIEŻE
Kaczyńskiego

DZIAŁKI
Morawieckiego

MASECZKI
Szumowskiego

Sprawdź na wyborcza.pl/afery

5

Duda się nie wybił

• To nie Pałac Prezydencki jest ośrodkiem władzy, ale partyjna centrala PiS.

• Gdy Andrzej Duda chciał wybić się na samodzielność i rzucił pomysł referendum konstytucyjnego, został dotkliwie skarcony przez partię.

Cień Nowogrodzkiej przesłania tę prezydenturę,
a Andrzej Duda nie może czuć się prezydentem spełnionym, bo nie jest samodzielny



FOT. KRYSZTOF DOBUSZYŃSKI/GETTY IMAGES

R

ROZMOWA Z
PROF. ANTONIM DUDKIEM
politologiem z Uniwersytetu
Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Paweł Wroński: „Mam poczucie spełnienia, jestem szczęśliwy, bo wychodzę z dudabusu, patrzę ludziom w oczy i widzę w tych oczach akceptację”. To fragment wywiadu prezydenta Andrzeja Dudy z tygodnika „Sieci”. Czy prezydent ma prawo do takiego „poczucia spełnienia”?

Prof. Antoni Dudek: Jeżeli prezydent Duda czuje się spełniony, to pytanie, po co kandyduje na drugą kadencję? Rozumiem tę wypowiedź jako prezentowanie dobrego samopoczucia, bo jest faworytem wyborów prezydenckich. Ma za sobą sporą grupę obywateli skłonnych na niego zagłosować. Ale moim zdaniem to poparcie nie jest do końca szczere.

Bo?

– Podczas spotkania wyborczego w Zakopanem, jeszcze przed I turą, prezydentowi Andrzejowi Dudzie towarzyszył przewodniczący „Solidarności”

Piotr Duda. Szef „Solidarności” oczywiście kandydaturę obecnego prezydenta zachwalał i w pewnym momencie podarował mu żółtą koszulkę niedoszłego lidera kolarskiego wyścigu „Solidarności i Olimpijczyków”. Oświadczył wówczas, że prezydent „jest liderem Polski”, i rozległy się brawa.

No jednak nie. Co to za lider Polski, skoro wiemy, że prawdziwy polityczny lider jest na Nowogrodzkiej? I właśnie to jest podstawowy problem prezydenta Dudy. Jak on może się czuć spełnionym w roli głowy państwa, skoro mózg państwa jest gdzie indziej? Cień Nowogrodzkiej przesłania tę prezydenturę, a Andrzej Duda nie może czuć się prezydentem spełnionym, bo nie jest samodzielny.

A może wyborcy Andrzeja Dudy głosują na niego właśnie z tego powodu, że jest emanacją PiS? Sam prezydent mówi, że właśnie spójność polityczna ugrupowania, współdziałanie instytucji gwarantuje jego sukcesy. Czyli bez PiS nie byłoby prezydenta.

– Tylko że bez Dudy nie byłoby takiej władzy PiS. Gdyby w 2015 r. nie było wygranej Andrzeja Dudy, to nawet gdyby PiS udało się wygrać wybory parlamentarne i uformować rząd, miałby na głowie prezydenta Bronisława Komorowskiego i burzliwą kohabitację. Supremacja PiS wzięła się ze zwycięstwa Andrzeja Dudy, co z pewnym bólem przyznaje sam Jarosław Kaczyński. Tyle że przez te pięć lat Andrzej Duda nie potrafił wstrząsnąć prezesem Kaczyńskim oraz swoją formacją i stwierdzić: To wszystko także dzięki mnie, mojej wygranej.

Trudno wstrząsnąć PiS, skoro na początku kadencji mówi się o geniuszu prezesa Kaczyńskiego, który wystawił go do walki o prezydenturę.

– Chodziło o słynne wiernopoddanie przemówienie, które było aktem kapitulacji zupełnie niepotrzebnej. To wsłuchiwanie się w instrukcje, te nocne wizyty u prezesa, na których Andrzej Duda był przylapywany przez tabloidy, to zaprzysięganie sędziów w nocy sprowadziło głowę państwa do urzędnika Kaczyńskiego, jego podwładnego.

Nie mam pretensji, że prezydent Duda wielokrotnie zgadzał się z prezesem, podzielał jego wizję państwa czy rozmaitych w nim zmian, jakie firmował, bo inaczej nie byłby w PiS. Tak, on też zdaje się wierzyć w teorię tzw. późnego postkomunizmu, jaką lansuje prezes, spisku różnorodnych sił, zmowie elit, złowrogiej roli „Gazety Wyborczej”. Można się było jednak zgodzić w generaliach, ale nie pozwolić się lekceważyć. Problemem Andrzeja Dudy okazało się nie to, że nie był w stanie zająć pozycji numer jeden w obozie PiS, ale to, że nie zajął w nim nawet pozycji numer dwa.

Może to zawrót głowy od sukcesu? To jest jednak kariera nieprawdopodobna: polityk z trzeciego szeregu PiS, którego wszyscy na początku mylili z liderem „Solidarności”, zostaje nagle prezydentem.

– Tak, to prawdopodobnie najbardziej spektakularna kariera w dziejach III Rzeczypospolitej. I oczywiście rozumiem psychologicznie wdzięczność dla Jarosława Kaczyńskiego, któ-

ry z sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i szeregowego europosła czyni prezydenta RP. Ale to, jak Dudę traktowano w obozie rządzącym, szczególnie w pierwszych latach prezydentury, też było wyjątkowe. Prezydent Duda nie potrafił ułożyć sobie relacji z Antonim Macierewiczem, który lekcewał go na każdym kroku jako zwierzchnika sił zbrojnych. Ale byli i mniej istotni politycy PiS, którzy widząc, jak lekceważą prezydenta Kaczyński, Macierewicz czy Ziobro, też mu to lekceważenie okazywali. Znany jest przypadek, gdy na ważnym spotkaniu w polemiki z prezydentem wchodził nawet pewien wiceminister z rządu PiS.

Mam taką hipotezę, że apogeum upokorzenia, a zarazem katalizatorem próby buntu ze strony prezydenta Dudy stał się kabaret „Ucho Prezesa”, w którym został najmocniej wykpiony jako bezradny Adrian, nieustannie oczekujący na audiencję u prezesa. Prezydent najwyraźniej poczuł, że ta postać jest jego odbiciem i obraza je istotę jego prezydentury. To stało się źródłem nieudanej zresztą próby wybić się na niezależność.

Najpierw 3 maja 2017 r. podczas wystąpienia prezydenta pojawiła się zaskakująca inicjatywa referendum konstytucyjnego, co zirykowało kierownictwo PiS, a następnie w lipcu prezydenckie weta, w tym do ustawy o Sądzie Najwyższym, w gorącym sporze o kształt tzw. reformy wymiaru sprawiedliwości. To były działania wyraźnie sprzeczne z wolą prezesa Kaczyńskiego. Wydaje mi się, że inicjatywa referendalna była jedyną poważną i całkowicie samodzielną inicjaty-

PAWEŁ WROŃSKI



wą Andrzeja Dudy. Przyznam, że choć zdawałem sobie sprawę, że szanse tej inicjatywy były niewielkie, to patrzyłem na nią z uznaniem, bo w dwadzieścia lat po uchwaleniu, daleka od doskonałości obecna Konstytucja RP, zasługiwała na porządną debatę nad jej kształtem.

Ustawa o Sądzie Najwyższym autorstwa prezydenta nie różniła się, jeśli chodzi o polityczny cel od tego, co proponował PiS. Chodziło raczej o uprawnienia prezydenta. Referendum konstytucyjne zostało odrzucone przez PiS w Senacie, a PiS oskarżył o to opozycję. Czyli klęska?
– Spektakularna. Okazało się, że Kaczyński nie chce żadnego referendum i na osłodę pozostało prezydentowi jedynie wyrwanie niektórych kompetencji dotyczących Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądownictwa z rąk Ziobry. Później jednak jego samodzielna działalność faktycznie zamarła.

A czy prezydent Duda miał szanse wybić się choć na odrobinę niepodległości?
– Wyobraźmy sobie, że na początku prezydentury, gdy pojawiły się pierwsze objawy lekceważenia, Duda porzuciłby najwyraźniej paraliżującą go myśl o kolejnej kadencji, zaprosił prezesa Kaczyńskiego i powiedział: Panie prezesie, albo będę traktowany z należyтым respektem, albo nie podpiszę takiej i takiej ustawy. A poza tym domagam się tego i tego.

Oczywiście prezes Kaczyński początkowo ostro by zaprotestował i może nawet czymś pogroził, ale na końcu jako pragmatyk uśmiechnąłby się i powiedział OK. I tam mógł się narodzić swoisty duumwirat wewnątrz PiS. Oczywiście stało się inaczej. A przecież sytuacja z podległym prezydentowi generałem Jarosławem Kraszewskim, wobec którego oskarżenia sformułował Macierewicz, była absolutnie deprecjonująca dla głowy państwa. To był moment, gdy minister obrony usiłował właściwie prezydenta zaszczyć. Przypadkowo nagrane słowa Andrzeja Dudy o „ubeckich metodach” stosowanych przez Macierewicza to było bardzo mocne, ale w pewnym stopniu trafne stwierdzenie.

I niewiele swoim buntem prezydent uzyskał.
– Sprawa referendum konstytucyjnego okazała się ogromną kompromitacją. Co więcej, pokazała całkowity brak wpływu Dudy na PiS, bo przez wiele miesięcy on i jego urzędnicy prowadzili kampanię przedreferendalną, wciąż licząc na łaskę Kaczyńskiego. Ten jej jednak nie okazał i ze swojego punktu widzenia miał zresztą rację, bo prawdopodobna kłapa związana z niską frekwencją podczas głosowania mogła być dla PiS niebezpieczna. Cała ta historia pokazała jednak, że prezydent działał emocjonalnie, a jego myślenie było skrajnie naiwne.

Trzeba też zauważyć, że pewien sukces na odcinku zwalczania upokarzających go urzędników prezydent Duda jednak osiągnął. Udało mu się przyczynić do odwołania Antoniego Macierewicza, choć, jak się zdaje, równie istotna była tu interwencja Amerykanów, którzy też przypuszczalnie mieli go dosyć. Rzecz jasna kropłą, która przeważała szalę, było lekceważenie okazane przez Macierewicza samemu Kaczyńskiemu, gdy nakazał mu oddalenie Bartłomieja Misiewicza.

Mówi pan o sukcesie prezydenta, a takim jest eksponowana przez niego przyjaźń z prezydentem USA Donaldem Trumpem, co było widać podczas ostatniej wizyty. Dzięki temu, jak twierdzi, zapewnił bez-

pieczeństwo militarne Polsce. To faktycznie buduje jego pozycję polityczną?
– Oczywiście ostatnia wizyta w USA miała głównie wymiar PR-owy i ma pomóc Dudzie przed II turą. Osobiście wątpię, by miała duże znaczenie, ale najwyraźniej w sztabie prezydenta sądzą inaczej. Natomiast nie podzielając wielu poszczególnych decyzji obecnego rządu i prezydenta w polityce wobec USA, zgadzam się z nimi w tym, że jeśli ktokolwiek z zewnątrz może zwiększyć bezpieczeństwo militarne Polski, to są to Amerykanie. Ale tak będzie też wtedy, gdy władzę przejmie opozycja, bo sojusz polsko-amerykański nigdy nie był i nie będzie symetryczny i wynika ze zmian w geopolitycznym układzie sił, do jakiego doszło jeszcze w latach 90.

Andrzej Duda prezentuje się jako prezydent skuteczny. Udało mu się wprowadzić 500 plus, obniżyć wiek emerytalny.
– Tyle że są to te obszary, które wynikają z programu PiS i tylko na nie Kaczyński

wiązanie do fundamentalnego znaczenia Stanów Zjednoczonych dla bezpieczeństwa Polski to też sposób myślenia braci Kaczyńskich jeszcze z lat 90.

W styczniu 2018 r. prezydent Duda podpisał ustawę o IPN, która naraziła nasze relacje z Izraelem, Stanami Zjednoczonymi i Ukrainą. Wtedy już było wiadomo, jaką katastrofę ten akt prawny sprowadzi. Dla mnie było szokujące, że prezydent nie zadziałal jak racjonalny bezpiecznik systemu, nie chronił państwa, a tak że władzy PiS przed kłopotami.
– Pan uważa, że prezydent zdawał sobie z tego sprawę? Bo ja nie jestem przekonany. Andrzej Duda wprawdzie bardzo dużo mówi o historii, mam jednak wrażenie, że słabo ją zna. Na pewno nie rozumie zaś, czym jest współczesna, nowoczesna i racjonalna polityka historyczna, choć być może to wydarzenie z ustawą o IPN czegoś go nauczyło.

Prezydent jest prawnikiem i odznacza się tym, co określiłbym jako „praw-



• Prof. Antoni Dudek

Jak Andrzej Duda może się czuć spełnionym w roli głowy państwa, skoro mózg państwa jest gdzie indziej?

prezydentowi pozwolił. Inne inicjatywy, takie jak zwiększenie kwoty wolnej od podatku czy pomoc frankowiczom, zostały odłożone ad calendas graecas. Ostatnia rozgrywka z PiS o 2 mld dotacji dla mediów publicznych, których podpisanie miało się wiązać z dymisją Jacka Kurskiego, było przykładem ograniczonych możliwości prezydenta. Tę porażkę wszyscy oglądaliśmy. Teatr korespondencyjnego głosowania w Radzie Mediów Narodowych, operetkowe odwołanie Kurskiego. A później okazało się, że Kurski w TVP pozostał najpierw jako wszechmocny doradca, a potem już formalnie członek zarządu i faktycznie przez cały czas kieruje programami informacyjnymi.

Odnoszę wrażenie, że prezydent jest niekonsekwentny. Wszczyna wojnę, buntuje się, a potem popada w stan depresji. W żadnej z ważnych politycznych spraw nie okazał się sprawczy.

Andrzej Duda mówi, że jest spadkobiercą wizji politycznej Lecha Kaczyńskiego. Ja przyznam, że niewiele widzę z realizacji tej wizji, choćby polityka wschodnia, relacje z Ukrainą.
– Tu bym się nie zgodził. Projekt Trójmorza, skierowany z jednej strony przeciwko Rosji, a z drugiej powstrzymujący Niemcy, jest jakąś kontynuacją wizji Lecha Kaczyńskiego. Oczywiście Lech Kaczyński mówił o koncepcji nowego prometeizmu, o polityce jagiellońskiej, ale kierunek działań prezydenta Dudy jest kontynuacją tego myślenia. Inna rzecz to już odpowiedź na pytanie, czy jest to wizja samego prezydenta Dudy, czy efekt spotkań Viktora Orbána z Jarosławem Kaczyńskim? Podobnie przy-

nicze” podejście do historii. Historia nie liczy się jako wartość sama w sobie, ale staje się argumentem w rozprawie. W takim ujęciu przekazu historycznego nie używa się jako formy odwołania do wyznawanego systemu wartości, ale po to tylko, by sprawę wygrać, a przeciwnika pognębić. Proszę zresztą zwrócić uwagę, że główni autorzy tego zamieszania z nowelizacją ustawy o IPN to sami prawnicy: Zbigniew Ziobro, Jarosław Kaczyński, Andrzej Duda. Oni traktują historię wybitnie instrumentalnie.

Czy prezydent Andrzej Duda dysponuje jakąkolwiek swoją polityczną drużyną?
– Wewnątrz PiS raczej nie. Jest krag jego współpracowników w Kancelarii Prezydenta na czele z ministrem Krzysztofem Szczerskim, nazywanym wiceprezydentem, ale to grono współpracowników nie sprawia na mnie wrażenia zgranej drużyny. Kancelaria Prezydenta nie jest wskazywana jako miejsce politycznego awansu dla polityków z kręgu PiS. Potwierdzają to odejścia do biznesu, czego przykładem jest szefowa kancelarii Małgorzata Sadurska, czy poszukiwanie międzynarodowego stanowiska dla ministra Szczerskiego, który miał być komisarzem w Unii Europejskiej, jak i zastępcą sekretarza generalnego NATO.

Na ile przez te pięć lat zmieniło się spektrum ludzi, którzy popierali prezydenta? Długi czas był reprezentantem tej otwartej, liberalnej linii w PiS, głosowała na niego wdowa po Czesławie Kiszczaku albo osoby deklarujące się jako LGBT.

– Uważałbym z przywoływaniem przykładu wdowy po generale Kiszczaku, bo może się okazać krępujące to, którego kandydata teraz poprze. Natomiast to, co się zmieniło, to fakt, że Andrzej Duda sięgnął w 2015 r. po elektorat nie tylko PiS. Niespodzianką wyborów był wtedy wynik Pawła Kukiza i bardzo duża grupa zwolenników tego kandydata poparła w II turze obecnego prezydenta. Część tych ludzi, szczególnie młodszych, zniechęciła się do Dudy i zagłosowała na Krzysztofa Bosaka. I wcale nie jest pewne, że zagłosują na Dudę w II turze. Ich już mniej interesują patriotyczne przemówienia prezydenta, a bardziej stan służby zdrowia czy „zreformowanych” z jego aktywnym udziałem szkolnictwa i wymiaru sprawiedliwości. Przed nami plebiscyt wedle znanego od lat schematu: PiS kontra anty-PiS, czyli realnie PO i jej kandydat.

W moim przekonaniu ten duopol nie służy państwu, a obie strony mają dużo za uszami. Ze smutkiem stwierdzam, że obie nie wykorzystają w pełni koniunktury, którą dały nam lata po wstąpieniu do Unii Europejskiej.

Zadaniem prezydenta jest budowanie narodowej wspólnoty. Czy Andrzej Duda próbował to w ogóle robić?
– Były to próby raczej nieśmiałe i nieskuteczne, bo nie on był rozgrywającym i nie od niego to zależało. Znakomicie symbolizowała to jego wypowiedź przed kilku już laty, po uroczystościach smoleńskich, gdy prezydent Duda mówił o wybaczeniu, ale zaraz Kaczyński oznajmił, że jak winni zostaną ukarani, to można wybaczyć. Nawiasem mówiąc, intryguje mnie coraz bardziej uporczywe milczenie lidera PiS ws. ujawnienia prawdy o katastrofie smoleńskiej. Natomiast na usprawiedliwienie Dudy mogę powiedzieć jedno: od zawsze mamy prezydentów partyjnych – może poza Wałęsą, którego BBWR poniósł klęskę.

Pamiętam prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, którego w momencie wygranej uważałem za politycznego przeciwnika, ale on próbował rozmawiać, dyskutować z drugą stroną.
– Zgadzam się, że Kwaśniewskiemu, inaczej niż Dudzie, kilkakrotnie zdarzyło się wykonywać istotne gesty pod adresem drugiej strony. Dla mnie osobiście było ważne, gdy przyszedł w 2001 r. na sesję poświęconą stanowi wojennemu organizowaną przez Instytut Pamięci Narodowej. Wygłosił okrągłą mowę oddającą szacunek obu stronom, ale było to koło ratunkowe rzucone wówczas IPN, który chcieli zatopić tacy SLD-owcy radykałowie jak senator Ryszard Jarzębowski. Ale też wypada uwzględnić tę okoliczność łagodzącą ocenę Dudy, że atmosfera w Polsce po 2015 r. była dużo gorsza niż na początku XXI w., gdy tzw. podział postkomunistyczny już się wypalał. Wojna PiS z PO okazała się niestety jeszcze bardziej zacięta.

Zalóżmy, że w wyborach wygra prezydent Duda. Jaka będzie ta druga kadencja?
– Wedle zdecydowanych przeciwników PiS pozostanie taką samą marionetką prezesa Kaczyńskiego. Może tak być, ale osobiście nie wykluczam, że prezydent Duda w końcu zrozumie, iż walczy o swoje miejsce w historii, a z punktu widzenia historyka ocena jego pierwszej kadencji nie pozwala go uznać za kogoś więcej niż jednego z kilku znaczących pomocników prezesa Kaczyńskiego.

To, jak się zachowa, będzie tym bardziej istotne, że kończy się właśnie znakomita koniunktura dla Polski i trzeba będzie podejmować znacznie trudniejsze decyzje niż w ostatnim dwudziestoleciu. ●

6

Dublerzy i nocne nomin

• Podpisywał niekonstytucyjne ustawy o Trybunale Konstytucyjnym i wprowadził do niego sędziów dublerów.

• Wniósł i podpisał się pod projektami ustaw niszczących Sąd Najwyższy i Krajową Radę Sądownictwa.

• To jemu zawdzięczamy stworzenie systemu dyscyplinarnego służącego nękanii sędziów i prokuratorów.

• Podpisał się pod ustawą dewastującą sądy powszechne i tzw. ustawą kagańcową, która pozwala gnębić i karać sędziów wykonujących orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE.

• Wreszcie to on powołał najpierw byłego dyrektora z resortu Zbigniewa Ziobry Kamila Zaradkiewicza na komisarza w SN, a potem – mimo braku uchwały zgromadzenia SN – była wiceminister sprawiedliwości Małgorzatę Manowską na pierwszą prezes najważniejszego sądu w naszym kraju.

EWA IVANOVA
ŁUKASZ WOŹNICKI

Andrzej Duda ręka w rękę z PiS – przez całą kadencję – współuczestniczył w niszczeniu wymiaru sprawiedliwości

1 PRZEJĘCIE TRYBUNAŁU

Bez pomocy Andrzeja Dudy PiS nie zdołałby przejąć kontroli nad Trybunałem Konstytucyjnym. Dziś Trybunał, zamiast pilnować konstytucji, pilnuje interesów partii rządzącej. – Liczyłem, że kiedyś będzie moim następcą. Jest mi więc po ludzku przykro, gdy widzę, że uczeń mój, prawnik wykształcony świetnie, raz po razie łamie konstytucję. A zrobił to już kilkakrotnie – mówił w grudniu 2015 prof. Jan Zimmermann z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Promotor pracy doktorskiej Dudy wymienił trzy przypadki naruszenia przez prezydenta ustawy zasadniczej, w kolejnych latach będzie ich znacznie więcej. W grudniu 2015 r. prezydent miał za sobą ulaskawienie obecnego szefa służb specjalnych Mariusza Kamińskiego i jego zastępcy Macieja Wąsika, chociaż nie zostali skazani prawomocnym wyrokiem. Potem odmówił przyjęcia ślubowania od sędziów TK prawidłowo wybranych przez poprzedni Sejm, chociaż miał obowiązek go przyjąć. Trzecim punktem na liście prof. Zimmermanna stała się uroczystość w Pałacu Prezydenckim. PiS unieważnił wybór trzech sędziów TK i wybrał na ich miejsca nowe osoby, a Duda błyskawicznie – pod osłoną nocy – odebrał od nich przysięgę. – Przyjął ślubowanie od sędziów wybranych zupełnie niezgodnie z prawem – tłumaczył prof. Zimmermann.

Zaprzyśiężona przez Dudę trójka prawników została nazwana dublerami, bo zajęła miejsca sędziów obsadzone zgodnie z konstytucją. Wprowadzenie dublerów do TK przez Dudę

pomogło później PiS w przejęciu kontroli nad Trybunałem.

By sparaliżować TK, PiS wielokrotnie zmieniał przepisy, by np. włączyć do orzekania dublerów albo zmienić zasady wyłaniania kandydatów na prezesa. A prezydent podpisywał nowelizację za nowelizacją.

Gdy Trybunał jeszcze przed przejęciem przez PiS stwierdzał, że niektóre zmiany łamią konstytucję, rząd – decyzją premier Beaty Szydło – odmawiał publikacji niewygodnych dla siebie wyroków. Było to jawne złamanie konstytucji, która mówi, że orzeczenia TK mają moc powszechnie obowiązującą, są ostateczne i podlegają niezwłocznemu ogłoszeniu. W tej sprawie Duda milczał, chociaż zgodnie z konstytucją to prezydent czuwa nad jej przestrzeganiem. Wyręczała go Komisja Europejska – to po jej wezwaniach rząd opublikował trzy zaległe orzeczenia, gdy ustawy, których dotyczyły, już nie obowiązywały. Najstarszy wyrok czekał na publikację 818 dni.

To również Duda powołał nową prezes Julię Przyłębską (do TK wybrał ją PiS), gdy skończyła się kadencja prof. Andrzeja Rzeplińskiego. Z naruszeniem ustawowych procedur powierzył tę funkcję żonie ambasadora w Berlinie Andrzeja Przyłębskiego. – Chciałbym, aby pani prezes uporządkowała sprawę Trybunału. To niezwykle ważne, aby Trybunał Konstytucyjny odzyskał pełną zdolność do normalnej pracy – mówił prezydent w grudniu 2016 r.

Przyłębska zaczęła rządy od „porządkowania” składów orzekających. Masowo wyznaczała na sprawozdawców sędziów czy dublerów wybranych przez PiS. Dbała, aby to oni mieli większość w ważnych dla rządzących sprawach. Ignorowała przy tym ustawowy nakaz wyznaczania sędziów do spraw według kolejności alfabetycznej. I – jak ujawniła „Wyborcza” – przyjmuje na prywatnych obiadach prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Dziś TK już nie ma takiego problemu, bo stał się w nim tylko jeden „sta-

ry” sędzia. Miejsca pozostałych zajęło m.in. dwóch byłych posłów PiS Krystyna Pawłowicz i Stanisław Piotrowicz, były prokurator stanu wojennego, członek PZPR do 1989 r., odznaczony w 1984 r. Brązowym Krzyżem Zasługi dla PRL.

Za konstytucyjną TK uznał ustawę o zgromadzeniach PiS, która faworyzowała miesięcznicze smoleńskie. Na wniosek senatorów PiS stwierdził, że prezydencka reforma, która doprowadziła do upolitycznienia KRS, jest zgodna z konstytucją. Ostatnio TK poszedł jeszcze dalej: za niekonstytucyjną uznał niewygodną dla rządzących uchwałę Sądu Najwyższego, chociaż nie ma prawa oceniać orzeczeń innych sądów.

Już pierwszy rok rządów Przyłębskiej był dla Trybunału najgorszy od lat. Liczba wyroków wydanych w 2017 r. była najniższa od 1998 r., a potem jeszcze spadła. Ponaddwukrotnie zmniejszyła się liczba spraw kierowanych do TK. W 2015 r. było ich 623, a w 2018 r. (ostatnie dostępne dane) – już tylko 235.

„Polski TK obecnie nie może zapewnić niezależnej i skutecznej kontroli konstytucyjności aktów prawnych” – napisał w raporcie dla ONZ Diego García-Sayán, specjalny sprawozdawca ds. niezależności sędziów i prawników. Jego zdaniem TK został „wykastrowany” przez rządzących.

Zamach na Trybunał doprowadził do wszczęcia wobec Polski dyscyplinującego postępowania z art. 7 traktatu o UE i na długo ustawił Polskę pod pretekstem innych państw Europy. Komisja Europejska zaleciła Warszawie przywrócenie niezależności TK, jednak rząd i prezydent nigdy tego nie zrealizowali.

Za to Duda – po roku rządów Przyłębskiej – dziękował za jej pracę: – Cieszę się, że sytuacja wraca do normy, cieszę się, że Trybunał wrócił do normalnej pracy. Chciałem bardzo serdecznie podziękować za ten powrót do normalności, który następuje. ●



FOT. TOMASZ JASTRZĘBOWSKI/REPORTER



„Oni mają swoje możliwości oddziaływania międzynarodowego, mają swoich kolegów, swoich ludzi w trybunałach i innych miejscach. Opowiadają różne bzdury, zaprzeczają trudnym dla nich faktom. Twierdzą, że ktoś chce zniszczyć wymiar sprawiedliwości w Polsce”

do górników w Katowicach, styczeń 2020 r.

2

CZYSTKI W SĄDACH PÓWSZECHNYCH

Lipiec 2017 r. W całym kraju trwają protesty w obronie wolnych sądów. Pod Pałacem Prezydenckim w Warszawie zbierają się dziesiątki tysięcy ludzi, wiece odbywają się w ponad 250 innych miejscowościach. Wszyscy wzywają Andrzeja Dudę: zawetuj ustawy sądowe PiS.

Ostatecznie wielotysięczne tłumy zmuszają prezydenta do odrzucenia dwóch z trzech ustaw. – Nie chcę, żeby ta sytuacja się pogłębiała, bo to pogłę-

bia podział w społeczeństwie. Polska jest jedna i Polska potrzebuje spokoju, a ja jako prezydent czuję za to współodpowiedzialność – tłumaczy Duda.

Szybko okazało się, że prezydenckie weto tylko na kilka miesięcy odsunęło czystki w Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa. Ostatecznie Duda sam przygotował pod nie grunt – we własnych projektach, które zastąpiły zawetowane ustawy. Jeszcze wcześniej – w lipcu 2017 r. – dał zielone światło dla innej czystki: w sądach powszechnych.

Składając podpis pod nowelizacją prawa o ustroju sądów powszechnych, Duda wydał wyrok na prezesów sądów w całym kraju. Ustawa dała ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrze prawo łatwego usuwania ich ze stanowisk i powoływania nowych – już bez pytania sędziów o zdanie. W bezprecedensowej czystce Ziobro w pół roku usunął przed

końcem kadencji ponad 140 prezesów i wiceprezesów różnych sądów (w Polsce jest w sumie 377 sądów powszechnych). Symbolem stał się faks, którym wysyłano decyzje o odwołaniu prezesów.

Na miejsce usuniętych Ziobro często mianował swoich ludzi. Wielu łączyły zażyłe relacje towarzyskie ze współpracownikami Ziobry albo kariery w resorcie sprawiedliwości. Prezeską Sądu Okręgowego w Krakowie została Dagmara Pawelczyk-Woicka, partnerka sędziego delegowanego wówczas do ministerstwa Dariusza Pawłyszczego (obecnie nowego dyrektora szkoły sędziów i prokuratorów w Krakowie). To koleżanka Ziobry z lat szkolnych, którą Sejm powołał do nowej KRS. Wcześniej o awans do wyższej instancji starała się aż pięć razy, zawsze bezskutecznie.

Stanowisko prezesa Sądu Rejonowego w Sosnowcu przypadło Małgo-

rze Hencel-Święczkowskiej. To żona Bogdana Święczkowskiego, prokuratora krajowego, pierwszego zastępcy Ziobry i od lat jego bliskiego współpracownika. Rzecznik dyscyplinarny zarzucił Hencel-Święczkowskiej, że dopuściła się rażącego naruszenia przepisów i doprowadziła do nieuzasadnionej przewlekłości. W lipcu 2007 r. sąd dyscyplinarny uznał, że zarzuty są zasadne, odstąpił jednak od ukarania sędzi.

Prezes to najważniejsza osoba w sądzie. Decyduje o przydziale sędziów do poszczególnych wydziałów, a więc ma bezpośredni wpływ na ich kariery. Przykład to nowy prezes Sądu Rejonowego w Olsztynie i członek nowej KRS Maciej Nawacki, który zawiesił sędziego Pawła Juszczyńskiego, gdy ten chciał wykonać wyrok unijnego Trybunału Sprawiedliwości i zażądał od Kancelarii Sejmu list poparcia do KRS. ●

acje sędziów



• **Jest cały czas wśród tych ludzi jeszcze wielu sędziów, którzy swoje pierwsze legitymacje sędziowskie otrzymali jeszcze od komunistycznej władzy. Tamto im się podobało, teraz im się nie podoba**
– Andrzej Duda do górników w Katowicach, styczeń 2020 r.

• **Andrzej Duda wita się ze Stanisławem Piotrowiczem, posłem PiS, członkiem PZPR do 1989 r. i prokuratorem stanu wojennego, 30 lipca 2018 r.**

3 UPOLITYCZNIONA KRS

– **Ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa i Sądzie Najwyższym nie staną się częścią polskiego systemu prawnego. Te ustawy muszą zostać naprawione. Biorę na siebie jako prezydent odpowiedzialność, że przygotowuję te ustawy – deklarował Andrzej Duda, wetując dwie ustawy PiS w lipcu 2017 r.**

Minęło kilka miesięcy, a wziął aktywny udział w demontowaniu obu organów – proponując i podpisując nowe regulacje. Ich kształt uzgadniał z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, który w tym celu przyjeżdżał do prezydenta. Dziś Duda nie chwali się tymi zmianami. W opublikowanym przez jego kancelarię zestawieniu „Pięć lat prezydentury” próżno szukać reform, które położyły się cieniem na polskim sądownictwie.

Ze zmian w sądach kancelaria przytoczyła tylko jedną: wprowadzenie skargi nadzwyczajnej, umożliwiającej wzruszenie prawomocnych wyroków sądów. To zmiana drobna, jeśli zestawiać ją z innymi „reformami” Dudy, w tym z ustawą z 2017 r. o KRS. Zmieniła ona sposób obsady jednego z konstytucyjnych organów państwa, którego zadaniem jest stać na straży niezależności sądownictwa. To 25-osobowa Rada organizuje konkursy sędziowskie i wskazuje prezydentowi, kogo powinien uczynić sędzią.

Zgodnie z konstytucją w Radzie zasiadają przedstawiciele wszystkich władz, ale większość ma 15-osobowa reprezentacja sędziów. Przez lata sędziów z KRS wybierał samorząd sędziowski – na czteroletnią kadencję gwarantowaną w konstytucji. Prezydencka reforma przerwała kadencje sędziów z Rady i powierzyła wybór nowych Sejmowi.

„Reprezentatywność KRS i jej społeczna akceptacja zapewni realizację jednego z najważniejszych praw człowieka: prawa do sądu realizowanego przez bezstronny i niezależny sąd” – tak Duda uzasadniał projekt.

Zgodnie z konstytucją Sejm wybiera do Rady tylko czterech posłów. Ale w marcu 2018 r. posłowie PiS i Kukiz'15 wybrali do KRS także 15 sędziów. Wśród jej nowych członków znaleźli się prezesi sądów z nominacji Ziobry, a także byli pracownicy ministerstwa.

Przez dwa lata nie było nawet wiadomo, kto poparł członków nowej KRS. Kancelaria Sejmu – wbrew wyrokowi NSA – trzymała w tajemnicy listy poparcia do Rady (każdy kandydat musiał mieć podpisy 25 sędziów). Gdy je wreszcie ujawniono, okazało się, że listy często podpisywali sędziowie na delegacji w resorcie sprawiedliwości (rekordzista podpisał osiem list). Członkiem nowej KRS został m.in. Maciej Nawacki, który nie miał wymaganego poparcia (czterech sędziów mu je wycofało) i sam podpisał swoją listę.

Przez konkursy organizowane przez Radę przeszło już ponad pół tysiąca sędziów, w tym kilkudziesięciu nowych sędziów Sądu Najwyższego. Nominację otrzymali m.in. byli członkowie rządów PiS, doradca marszałka Sejmu z PiS czy zaufani prokuratorzy Ziobry. Duda powoływał ich nawet wbrew orzeczeniu NSA, który wstrzymał wykonalność konkursowej uchwały KRS.

Skutkiem „reformy” KRS jest chaos prawny. Bezstronność sędziów powołanych z pomocą upolitycznionej Rady jest kwestionowana przez środowisko sędziowskie, wielu prawników i ludzi, których sprawy sądzą. W ubiegłorocznym wyroku unijny Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że KRS musi dawać gwarancje niezależności od władzy ustawodawczej i wykonawczej. Pozwolił badać niezależność Rady i sądów obsadzonych z jej udziałem. – Obecna KRS nie daje gwarancji niezależności od polityków – stwierdził też w czterech orzeczeniach Sąd Najwyższy. ●

4

ZAMACH NA SĄD NAJWYŻSZY

By przejąć kontrolę nad Sądem Najwyższym, Andrzej Duda łamał zarówno konstytucję, jak i prawo unijne. Realizację tego planu prezydent i PiS rozbili na dwa etapy.

Pierwszym miała być czystka najstarszych sędziów SN. By ich usunąć, prezydent obniżył sędziom SN wiek emerytalny z 70 do 65 lat i zapewnił sobie prawo decydowania, którzy mogą orzekać dłużej. W 2018 r. próbował usunąć 23 osoby, w tym pierwszą prezes Małgorzatę Gersdorf – chociaż konstytucja gwarantowała jej sześcioletnią kadencję do 2020 r.

Plan się nie powiódł, bo Gersdorf nie podporządkowała się ustawie i opierając się na konstytucji, pozostała na stanowisku. Szyki Dudzie pokrzyżowała również Komisja Europejska – na jej wniosek TSUE nakazał przywrócić usuniętych do pracy. – Reforma emerytalna SN naruszyła zasadę nieusuwalności sędziów i była sprzeczna z prawem unijnym – uznał w czerwcu 2019 r. unijny Trybunał.

Prezydent zdołał zrealizować drugą część swojego planu i wprowadził do SN ponad 40 nowych sędziów. W tym celu sam zapewnił sobie prawo ustanawiania regulaminu SN i zwiększył liczbę miejsc sędziowskich. Wszystkich nowych wskazała prezydentowi upolityczniona KRS, a Duda obsadził nimi w całości dwie nowe izby. Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych orzeka teraz o ważności wyborów, jej prezeską prezydent uczynił swoją koleżankę z katedry na UJ Joannę Lemańską. Obsadzona byłymi prokuratorami Ziobry Izba Dyscyplinarna zajęła się karaniem niepokornych sędziów, prokuratorów i innych prawników.

Sztandarowa prezydencka ustawa okazała się dziurawa. PiS i Duda wielo-

krotnie musieli ją łączyć, w ciągu roku kilkanaście razy ją nowelizując. W ostatniej noweli PiS zmienił sposób wyboru kandydatów na nowego pierwszego prezesa, by zagwarantować Dudzie, że po odejściu Gersdorf wskaże na to stanowisko właściwą osobę. Do wyboru kandydatów miało wystarczyć tylko 32 sędziów, czyli mniej, niż jest nowych osób w SN.

Na nieznane konstytucji stanowił „p.o. pierwszego prezesa” prezydent powołał byłego dyrektora w resorcie sprawiedliwości Kamila Zaradkiewicza, a gdy ten zrezygnował – byłego wiceszefa MSZ w rządzie PiS Aleksandra Stępkowskiego. Ci „komisarze” przewodzili obradom sędziów wybierających kandydatów i pozbawili ich jakiegokolwiek wpływu na obrady. Stępkowski nie zgodził się np. na to, by to zgromadzenie przedstawiło prezydentowi kandydatów na pierwszego prezesa, chociaż tę kompetencję gwarantuje konstytucja, i zrobił to sam.

Ostatecznie Duda powołał na pierwszego prezesa SN sędzię Małgorzatę Manowską, była wiceminister sprawiedliwości w pierwszym rządzie PiS. Manowska już zapowiedziała, że podejmie próbę wyeliminowania uchwały trzech izb SN ze stycznia, której nie uznaje PiS. „Skala uchybień, w tym naruszeń prawa, powoduje, że pozycja pierwszego prezesa SN może być podważana i słaba. Podnoszone mogą być zarzuty nielegalności procedury, która doprowadziła do jego powołania. Oslabi to nie tylko wiarygodność pierwszego prezesa, ale także autorytet całego SN” – napisało do prezydenta 50 sędziów SN. ●



„O czym pan mówi?
O komuchach, którzy
tam zasiadali? Niech pan
nie żartuje”

– do obywatela o sędziach SN, Bytów, czerwiec 2020 r.

5

SYSTEM DYSCYPLINARNY I IZBA DYSCYPLINARNA

W kwietniu TSUE zamroził ze skutkiem natychmiastowym Izbę Dyscyplinarną, orzekającą w sprawach dyscyplinarnych m.in. sędziów i prokuratorów. Zajmuje się także uchylaniem im immunitetów, aby prokurator mógł postawić sędziemu czy prokuratorowi zarzuty karne. I ma ona nadzwyczajny status w ramach SN: daleko posuniętą autonomię, a jej członkowie specjalny dodatek do wynagrodzenia w wysokości 40 proc. pensji.

Postanowienie TSUE zostało wydane na wniosek Komisji Europejskiej i obowiązuje do czasu wydania wyroku w sprawie skargi Brukseli przeciwko polskiemu rządowi. Trybunał uznał, że istnieją poważne wątpliwości, czy izba gwarantuje niezależność.

Nowy system dyscyplinarny prezydent wprowadził ustawą o Sądzie Najwyższym z grudnia 2017 r. Dała ona liczne uprawnienia Ziobrze. To on decydu-

je, kto będzie ścigał i oskarżał sędziów, ale też kto ich osądzi. Minister powołał najważniejszych rzeczników dyscyplinarnych w kraju: sędziego Piotra Schabę oraz jego zastępców Michała Lasotę i Przemysława Radzika (przed nowelizacją rzeczników wskazywała niezależna KRS). Z ogłoszonego w lutym raportu stowarzyszenia sędziów Iustitia wynika, że 34 sędziów już dotknęły najpoważniejsze represje: rzecznicy dyscyplinarni wszczęli wobec nich postępowania wyjaśniające lub dyscyplinarne. Część jest ścigana za orzeczenie, inni za działalność poza sądem.

Ziobro powołał też 134 sędziów sądów dyscyplinarnych pierwszej instancji. W drugiej instancji sprawy przekazywane Izbie Dyscyplinarnej. Wcześniej w drugiej instancji w sprawach dyscyplinarnych orzekał SN.

We wrześniu 2018 r. Duda powołał do Izby Dyscyplinarnej pierwszych dziesięciu sędziów z kandydatów wskazanych przez nową KRS. Aż pięciu z nich to byli prokuratorzy – najwierniejsi podwładni Ziobry, reszta to prawnicy powiązani z partią rządzącą. Na początku maja br. prezydent powołał sześciu kolejnych sędziów ID mimo jej zamrożenia przez TSUE.

Po wejściu w życie w lutym „ustawy kagańcowej” poszerzono kompetencje Izby. To ona uchyla obecnie immunitet sędziego czy prokuratora w pierwszej i drugiej instancji (wcześniej tylko w tej ostatniej). ●

7

Wszyscy ludzie prezydenta

• Kto naprawdę rządzi w Pałacu Prezydenckim? I dlaczego wielu urzędników Andrzeja Dudy chce ewakuować się po ewentualnej reelekcji głowy państwa?

• Jedno jest pewne – prezes PiS Jarosław Kaczyński nie traktuje Pałacu jako miejsca uprawiania realnej polityki.



Krzysztof Szczerski

• prezydencki minister ds. polityki zagranicznej marzy o dobrze płatnej posadzie w Europie



Marcin Kędryna

• to przyjaciel prezydenta jeszcze ze szkolnej ławki i szara eminencja Pałacu



Paweł Mucha

• to ważny minister w Kancelarii Prezydenta, odpowiedzialny m.in. za sprawę ułaskawień



Wojciech Kolarski

• odpowiada za politykę historyczną prezydenta, być może zostanie szefem jego kancelarii

FOT. JAKUB PORZYCKI, SŁAWOMIR KAMIŃSKI, DAWID ZUCHOWICZ, JAKUB PORZYCKI/AGENCJA GAZETA

Jeśli Andrzej Duda wygra wybory, Kancelaria Prezydenta się zmieni.

Są ministrowie, którzy chcą nowej i dobrze płatnej pracy, ale Nowogrodzka wydała zakaz: nikt nie odchodzi do końca wyborów

Spektakularne odejście? Takie, które coś zmieniło? – urzędnik prezydenta chwilę się zastanawia i mówi: – Chyba wyrzucenie Macieja Łopińskiego, który mocno się rozpychał i budował swoją sieć wpływów w Kancelarii.

To Łopiński kompletował Narodową Radę Rozwoju, społecznych doradców prezydenta. Dziś w Pałacu pomrukują, że nie została dobrze obsadzona, że można było szerzej, poza wąskie środowisko. Wtedy gdy Łopiński ją tworzył, krytyki nie było.

To on był też głównym łącznikiem między Pałacem a partijną centralą przy ul. Nowogrodzkiej. – Jasne, że jakieś napięcia tam były, bo są zawsze, ale myślę, że Łopiński też chciał odejść, zacząć zarabiać pieniądze. No a przede wszystkim jako były współpracownik Lecha Kaczyńskiego mniej cenił Andrzeja Dudę – opowiada nasz rozmówca z zaplecza prezydenta.

Przy Krakowskim Przedmieściu mówią, że odejście Łopińskiego ma konsekwencje do dziś. – Te gry w TVP z poparciem Jacka Kurskiego to odwet – interpretuje jeden ze współpracowników Dudy. Chodzi o to, że gdy Łopiński został niedawno p.o. prezesa TVP, to natychmiast swoim doradcą zrobił Jacka Kurskiego. Mimo że głowy polityka ziołowej Solidarnej Polski i byłego prezesa Telewizji Polskiej chciał prezydent niezadowolony z tego, jak media publiczne informują o jego aktywno-

ści. Dymisja Kurskiego była warunkiem podpisania przez Dudę ustawy przekazującej 1,95 mld zł na media publiczne, czyli de facto propagandę PiS.

SZCZERSKI MARZY O POSADZIE

Przez pięć lat Kancelarią Prezydenta nie wstrząsały spektakularne rozszady personalne. Najbardziej gorący był chyba fotel rzecznika. Za Dudę mówili najpierw Katarzyna Adamiak-Sroczyńska, Marek Magierowski (dziś ambasador w Izraelu), potem Krzysztof Łopiński (obecnie prowadzi prywatny biznes) i teraz Błażej Spychalski. – Błażej jest zupełnie inny niż pozostali. Jest obrotowy, dogadał się ze wszystkimi, nie prowadzi własnej polityki, raczej się nie sprzeciwia – opowiada osoba współpracująca z prezydentem.

Bo w Pałacu ściągają się dwie frakcje: krakowska i pomorska. Krakowska jest silna, bo od początku przy prezydencji. To przyjaciele ze szkolnych lat, znajomi z harcerstwa, ale też z pierwszych lat rządów PiS. Przy Dudzie trwają niezmiennie od pięciu lat, niektórzy zmieniają tylko funkcje.

Wojciech Kolarski to były radny Krakowa, wieloletni doradca Dudy. Gabinet ma w gmachu Kancelarii Prezydenta przy Wiejskiej, od początku odpowiada za politykę historyczną, jego biuro przygotowuje wystąpienia głowy państwa. Jeśli Duda wygra ponownie wybory, raczej zostanie w Pałacu. – Był czas, że Wojtek marzył, by zo-

stać szefem gabinetu prezydenta, może się to spełni – słyszymy w Kancelarii.

Bo obecny szef gabinetu Krzysztof Szczerski, minister ds. polityki zagranicznej, od dawna myśli o zmianach. Związany z grupą krakowską, plany ma ambitne: ważna posada w Europie. Już raz – z funkcją zastępcy sekretarza generalnego NATO – się nie udało. – Teraz są marzenia o europejskim dobrze płatnym think tanku – słyszymy.

Nasz rozmówca nie ma wątpliwości, że Duda nie będzie blokował swoich ludzi. – Nikogo nie zatrzyma. Jest tylko pytanie, kto dokąd pójdzie i kto kogo zastąpi – wyjaśnia. I dodaje, że do drugiej tury żadnych zmian nie będzie: – Nowogrodzka wydała nakaz: nikt nie odchodzi przed rozstrzygnięciem.

KĘDRYNA, SZARA EMINENCJA

Z frakcji pomorskiej wśród tych, którzy chcą porzucić Pałac, jest obecna szefowa Kancelarii Prezydenta Halina Szymańska, radna sejmiku województwa zachodniopomorskiego. W Pałacu plotkują, że Szymańska też chce do Europy. Podobno jest zainteresowana wakatem po Januszu Wojciechowskim, dziś eurokomisarzu ds. rolnictwa, w Europejskim Trybunale Obrachunkowym. – Chodzą słuchy, że się nadaje, bo ma uprawnienia biegłego rewidenta, studiowała też ekonomię – mówi nasz informator.



Przez pięć lat Andrzej Duda stworzył ośrodek bez znaczenia w obozie władzy, sam nie umocnił się też w PiS

Nie jest pewny los ministra Adama Kwiatkowskiego. Był szefem gabinetu prezydenta przez dwa pierwsze lata prezydentury, miejsca ustąpił Szczerskiemu. Nie odszedł z Pałacu, bo z Dudą łączy go wspólna praca dla Lecha Kaczyńskiego. Został, by odpowiadać za kontakty z Polonią. – Był moment, że bardzo chciał iść na szefa stowarzyszenia Wspólnota Polska, ale prezes Kaczyński zablokował tę nominację. Być może teraz do tego wróci – tłumaczy nasz rozmówca.

Szarą eminencją Pałacu jest Marcin Kędryna, przez lata bez stanowiska w Pałacu, ale z gabinetem. To kolega prezydenta ze szkolnej ławy, od dwóch lat dyrektor biura prasowego. Zawsze przy Dudzie w podróży, zawsze gotów, by nakręcić krótki film, pokazać kulisy w mediach społecznościowych. – Marcin raczej nigdzie się nie wybiera. Jak wygramy, pewnie zostanie – słyszymy.

Jest jeszcze Paweł Mucha, to też grupa zachodniopomorska. Prawnik ministerialnego szczebla. – Jest utalentowany politycznie, wróżę mu karierę, ale za kilka lat, bo musi trochę spokornieć – ocenia kolega z Pałacu.

OŚRODEK BEZ ZNACZENIA

W PiS w jednym są zgodni. Przez pięć lat w Pałacu Andrzej Duda nie odegrał znaczącej roli. Stworzył ośrodek bez znaczenia, nie umocnił się też w PiS. – Jeśli coś w tej prezydenturze było znaczącego, to może dwa wydarzenia. Weto do regionalnych izb obrachunkowych, które wyhamowało zapędy PiS, by podporządkować sobie samorządy, i weto do zmian w ordynacji wyborczej do Parlamentu Europejskiego, która uprzywilejowywała duże partie. Gdyby tego nie zrobił, pewnie rozkład polskich sił w europarlamencie byłby dziś inny – wylicza nasz rozmówca z zaplecza Dudy. – Ale to za mało, by powiedzieć, że przy Krakowskim Przedmieściu ktoś uprawiał własną politykę. ●

AGATA KONDRZIŃSKA
I WONA SZPALA



Warto być blisko Pałacu



2,73

MLN ZŁ

(średnio 89,5 tys. zł miesięcznie) plus dodatkowe świadczenia o wartości 384 tys. zł zarobiła w dwa i pół roku **Małgorzata Sadurska**, była szefowa Kancelarii Prezydenta. Odeszła z niej w 2017 r. i z marszu dostała posadę w kontrolowanym przez państwo PZU. Od 13 czerwca 2017 r. jest wiceprezesem giganta ubezpieczeniowego, choć nie miała żadnego doświadczenia w biznesie. Karierę zaczynała w lubelskim urzędzie pracy, gdzie awansowała z czasem na kierowniczkę działu prawnego i rzecznika prasowego. Potem przez dziesięć lat była posłanką, wreszcie przez kolejne dwa lata szefową kancelarii Andrzeja Dudy. Dała się wtedy poznać głównie jako obrończyni wiary.



4,94

MLN ZŁ

(średnio prawie 110 tys. zł miesięcznie) zarobiła w niespełna cztery lata w spółkach należących do grupy PZU **Aleksandra Agatowska**, żona Piotra Agatowskiego, który od eurokampanii w 2014 r. doradza Andrzejowi Dudzie i władzom PiS w sprawach marketingu politycznego i PR. Ujawnił to portal OKO.press. Agatowscy znają się z Dudą z Krakowa. Jak pisze OKO.press, 37-letnia Aleksandra Agatowska to socjolog po Uniwersytecie Jagiellońskim (specjalność: socjologia gospodarki i badania rynku), była członkiem zarządu PZU i jest PZU Życie: „Zdaniem menedżerów związanych w przeszłości i obecnie z PZU pozycja Agatowskiej w spółkach z tej grupy związana jest w znacznym stopniu z pozycją polityczną jej męża, a ta z kolei wynika z bliskiej znajomości i współpracy z prezydentem Andrzejem Dudą”.

Głowa prezesa PiS

– Relacje prezes – prezydent? – polityk PiS myśli tylko chwilę: – **Tam jest zwykła polityczna kalkulacja, nic więcej. Kaczyński wie, że potrzebny jest mu prezydent, który będzie podpisywał to, co trzeba.**

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

Wystarczy spojrzeć na Jarosława Kaczyńskiego, by zobaczyć to, czego głośno nie mówi: „prawdziwym prezydentem to był mój brat Lech Kaczyński, ty, Andrzej, nigdy się nie zbliżysz do tego formatu” – podkreśla nasz rozmówca.

Relacje obu polityków Kaczyński ustalił po wygranej w 2015 r. Prezydent to jeden z urzędów, których potrzebuje, by pchać do przodu swoją wizję Polski. Instytucja podporządkowana Nowogrodzkiej, tak jak Sejm, w zeszłej kadencji Senat, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy czy publiczne media.

To Kaczyński w końcówce 2014 r. zdecydował, że o Pałac Prezydencki będzie się starał kandydat, który nie należy do pierwszego szeregu PiS. Mówił o tym tuż po wyborach w maju 2015 r. w TV Republika.

Andrzej Duda, wówczas nieco po 40., nie był też znany szerszej opinii publicznej. Miał wtedy zrobić wszystko, by Bronisław Komorowski nie wygrał już w I turze, na co wskazywały wszystkie sondaże.

Porażka Dudy miała być honorowa i nie ciągnąć całego PiS w dół. – Z czasem wydawał mi się coraz pewniejszy i zdałem sobie sprawę, że to może być ten, który ma jakąś szansę w tych wyborach – stwierdził Kaczyński we wspomnianym wywiadzie w TV Republika.

Eurodeputowany, wcześniej minister w kancelarii Lecha Kaczyńskiego, polityk, któremu w 2007 r. nie starczyło głosów, by wejść do Sejmu. Przepadł w przyjaznej PiS Małopolsce, nie pomogło dobre ostatnie miejsce na liście ani protekcja szefa resortu sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, którego był wiceministrem.

W listopadzie 2014 r. w Krakowie Kaczyński reklamował Dudę jako kandydata, który umie połączyć „energię młodości z doświadczeniem starszych pokoleń”. Ogłosił też, że Polsce „potrzebny jest człowiek, który będzie miał odwagę i determinację Józefa Piłsudskiego, tę, którą przyjął Lech Kaczyński”.

W roku 2015, po wygranej Dudy i objęciu w sierpniu urzędu, przez media przeszła fala spekulacji: czy przy Krakowskim Przedmieściu uda mu się zbudować silny ośrodek władzy?

Miesiąc później, w kampanii parlamentarnej, „Fakt” wytropił, że prezydent pojechał z wizytą do domu prezesa PiS: „Godzina 21. (...) kolumna trzech samochodów prezydenckich rusza sprzed Muzeum Powstania Warszawskiego (...) Auta »na bom-

bach« – czyli z włączonymi kogutami – kierują się w stronę... Żoliborza! W okolicach placu Wilsona (...) wygaszają nagle światła i nie zwracając na siebie uwagi, znikają w jednej z bocznych uliczek. Prezydent przyjechał do prezesa Kaczyńskiego. Takie spotkanie to sensacja. Prezydent raczej przyjmuje gości, niż ich odwiedza”. I dalej „Fakt”: „Z otoczenia prezesa PiS i prezydenta płynęły dotąd nieoficjalnie dość spójne komunikaty: między 66-letnim żoliborskim inteligentem a 43-letnim krakowskim doktorem prawa lekko iskrzyło”.

Na początku prezydentury Kaczyński promuje Dudę jako twarz „dobrej zmiany”, urząd jest atutem PiS w wyborach jesienią 2015 r. Gdy PiS wygrywa, Pałac Prezydencki staje się bastionem nowego politycznego porządku. Jak wyliczył portal OKO.press, Duda w trakcie swojej kadencji podpisał ponad 1 tys. ustaw, zawetował dziewięć.

To sprawiło, że przeciwnicy prezydenta zaczęli go nazywać „długopisem”.

Według naszych rozmówców z obozu władzy prezes PiS to wytrawny gracz. Wie, że wielkie słowa pod adresem głowy państwa nic go nie kosztują.

– Dlatego rzuci od czasu do czasu, zwłaszcza w kampanii, że Andrzej Duda jest liderem „dobrej zmiany”. Ale on wie, że prezydentura Dudy jest powiatowa, a on jest prezydentem przaśno-populistycznym – mówią. ●



Anna J. Dudek

„Wysokie Obcasy”

Milcząca pierwsza dama

Jolanta Kwaśniewska, wciąż oceniana przez Polaków jako najlepsza pierwsza dama, zapytana trzy lata temu na Kongresie Kobiet o nieobecność na spotkaniu byłych pierwszych dam Agaty Kornhauser-Dudy, powiedziała: - Pani Agato, siła jest w kobietach.

Tamto puste krzesło na konferencji było symptomatyczne. Pierwsza dama milczała, kiedy w 2016 r. Polki wychodziły na ulice, by zaprotestować przeciwko drakońskiemu zaostrzeniu i tak bardzo restrykcyjnego prawa aborcyjnego. Kiedy protestowali, przerażeni reformą edukacji nauczyciele, choć sama jest przeciwieństwem nauczycielką. Nie zabierała głosu, wiedząc, że kobiety codziennie mierzą się z utrudnionym dostępem do lekarzy ginekologów i do antykoncepcji. Nie mówiła o potrzebie ochrony ofiar przemocy czy o konwencji stambulskiej zapobiegającej przemocy wobec kobiet, którą rząd PiS chciałby wypowiedzieć.

Na lutowej konwencji inaugurującej kampanię Andrzeja Dudy była, ale – jak zawsze – milcząca. To Jarosław Kaczyński opowiadał o tym, jak wielkim autorytetem dla

prezydenta jest pierwsza dama. Duda dziękował za wsparcie, jakiego mu udziela żona, i za to, że „wytrzymuje z nim już 25 lat”.

Milczenie Agaty Kornhauser-Dudy tłumaczył potem rzecznik prezydenta Błażej Spychalski, mówiąc, że pierwsza dama ma „mnóstwo aktywności, ale nie bierze udziału w twardej brutalnej polityce”. I że na konwencji się nie wypowiedziała, bo „tak właśnie powinno wyglądać reprezentowanie państwa polskiego przez pierwszą damę”. Danuta Wałęsa, Jolanta Kwaśniewska, Maria Kaczyńska i Anna Komorowska uważały inaczej.

„Wiadomości” TVP, które niedawno wyemitowały pochwalny materiał o Agacie Kornhauser-Dudzie, skrupulatnie wyliczyły, że zainicjowała 1426 aktywności, a w trakcie kadencji męża spotkała się z ponad 50 tys. osób. Że robi to dyskretnie, z daleka od fleszy i kamer.

O spotkaniach z seniorami, młodzieżą, promocji profilaktycznych badań piersi, produkcji przyłbic ochronnych czy wizycie w firmie Flos Lek można przeczytać na stronach Kan-

celarii Prezydenta, a często i na Twitterze.

Za to z mediów często można dowiedzieć się, co pierwsza dama miała na sobie. W swoim „reportażu” „Wiadomości” również pokusiły się o podsumowanie stylu Agaty Kornhauser-Dudy.

Styl ów chwalili Ela Piorun i „amerykański projektant” Christian Paul. Ela Piorun mówiła: „Bardzo mi się podoba jej styl. Jak dobiera dodatki, jak się prezentuje. Generalnie mogę powiedzieć same dobre rzeczy o stylu pierwszej damy”. Główny dziennik TVP nie poinformował, że Ela Piorun ubiera żonę prezydenta.

Zaś „amerykański projektant” Christian Paul chwalił pierwszą damę tak: „W porównaniu z Melanią Trump obie pierwsze damy wyróżniają się na arenie międzynarodowej charakterem i oryginalnym stylem”.

Problem z Paulem jest taki, że jest Polakiem i z modą ma niewiele wspólnego. Już po emisji materiału w sieci pojawiły się filmy, sprawiające wrażenie naprędce przyszykowanych, promujące jego markę. I wpisy na Twitterze zapewniające, że projektant ów istnieje... ●

8

Teatralne zabawy w armię

• Nim doszło do dymisji ministra obrony Antoniego Macierewicza, wielokrotnie lekceważył on prezydenta.

• Także prezes PiS Jarosław Kaczyński publicznie przypisywał sukcesy związane z obecnością sił USA w Polsce Macierewiczowi, a nie Dudzie.

Największym politycznym osiągnięciem kadencji Andrzeja Dudy było usunięcie ze stanowiska ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza. **Od tego momentu prezydent zapadł w sen, traktując siły zbrojne jako kosztowną ozdobę urzędu**

W

fikacji, gdy typowana na premier Beata Szydło ogłosiła, że jej nikt gabinetu nie będzie układał, a szefem MON zostanie Jarosław Gowin.

Równocześnie Duda powtarzał to samo co Macierewicz, np. załogom zakładów produkujących śmigłowce w Mielcu i Świdniku, że proponowany przez PO zakup francuskich śmigłowców wielozadaniowych Caracal to wynik politycznej transakcji, na mocy której Donald Tusk został przewodniczącym Rady Europejskiej.

KACZYŃSKI ZAPOMINA O DUDZIE

Macierewicz był jednak politykiem stojącym wyżej w hierarchii partyjnej. To on i jego decyzje były ważniejsze dla prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. Konflikt wybuchł w lipcu 2016 r., po zakończeniu szczytu NATO w Warszawie. Zapadły na nim ważne decyzje potwierdzające założenia ze szczytu w 2014 r., jeszcze z czasów rządu PO-PSL, o rozwinięciu sił NATO na flance wschodniej,

i to w wersji dla naszego kraju najkorzystniejszej.

W Polsce znalazła się nie tylko grupa batalionowa, ale także dowództwo dywizji Sojuszu Północnoatlantyckiego, które czterema takimi grupami ma dowodzić. Na konferencji prasowej Kaczyński mówił o nowych zasługach Macierewicza dla Polski, które może dołożyć do swojej chwały. Wspominał też o ministrze spraw zagranicznych Witoldzie Waszczykowski i jego roli w NATO.

O Dudzie zapominał, a raczej celowo go pominął. Gdy USA ogłosiły, że w ramach utworzonego przez prezydenta Baracka Obamę w 2014 r. funduszu EDI do Polski i na flankę wschodnią zostanie przerzucona w 2017 r. brygada pancerna, „sprowadzenie wojsk amerykańskich na polską ziemię” Macierewicz przypisał sobie.

Jesienią 2016 r. okazało się, że Macierewiczowi nie są już potrzebni oficerowie „jacejki Komorowskiego i Siemoniaka”. Z wojska zaczęli odchodzić doświadczeni w Iraku i Afganistanie dowódcy sił specjalnych, dowódca generalny, a następnie szef sztabu. Pol-

W maju 2020 r., w dzień sił specjalnych, prezydent Duda obserwował w Gliwicach pokaz formacji AGAT. Mówił o szacunku, jakim siły specjalne cieszą się w armii, o ich osiągnięciach w Iraku i Afganistanie. W ćwiczeniach brały udział dwa śmigłowce Black Hawk – nieliczne nowoczesne helikoptery bojowe w polskiej armii.

W zasadzie to wydarzenie określa sytuację w siłach zbrojnych i pozycję ich zwierzchnika. Wojsko najlepiej sprawdza się w formie defiladowej, stanowiąc dogodne tło do przemówień głowy państwa. A prezydent potrafi godzinami opowiadać o samolotach F-35, które jeszcze nie nadleciały, o pociskach Patriot, których zamiast ośmiu baterii kupiliśmy dwie, a pierwsze dostawy planowane są na 2022 r. I o swoim znaczeniu jako prezydenta, który doprowadził do tego, że amerykańscy żołnierze stacjonują na polskiej ziemi.

MISTYFIKACJA Z GOWINEM

Rola zwierzchnika sił zbrojnych była, jak się wydaje, jedną z najważniejszych, jakie sobie wyznaczył w trakcie prezydentury. Dla jego poprzednika, byłego ministra obrony narodowej Bronisława Komorowskiego, było to oczko w głowie. Duda postanowił go w tym dziele wyprzedzić. Siły zbrojne, ze swoim ceremoniałem i splendorem, wydawały się dopełnieniem jego nieco teatralnej wizji prezydentury.

Na początku na przeszkodzie tej wizji stał wiceprezes PiS i przewodniczący podkomisji smoleńskiej Antoni Macierewicz. Duda, uchodzący w szeregach PiS za gołębia, już w trakcie kampanii prezydenckiej był zwolennikiem schowania Macierewicza i zamiast o zamachu smoleńskim mówił o konieczności narodowego pojednania. W czasie jesiennych wyborów parlamentarnych w 2015 r. – już jako zwierzchnik sił zbrojnych – uczestniczył w misty-



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA

Macierewicz był politykiem stojącym wyżej w hierarchii partyjnej



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA GAZETA

ska była jedyną armią NATO, w której w ciągu pół roku zmieniło się całe kierownictwo. Prezydent zaś potulnie mianował w styczniu 2017 r. na stanowisko szefa sztabu gen. Leszka Surawskiego, kandydata Macierewicza.

Do kuriozalnej sytuacji doszło na początku 2017 r. na naradzie w dowództwie operacyjnym. Duda wezwał oficerów do swobodnej dyskusji. Inspektor sił powietrznych gen. Tomasz Drewniak przedstawił obraz, w którym „poza F-16 [kupionymi w poprzedniej dekadzie] nie ma nic”, mimo prób polemiki ministra Macierewicza. Skończyło się to niemal natychmiastową dymisją generała i kompromitacją prezydenta, który nie był w stanie temu zapobiec.

MACIEREWICZ LEKCEWAŻY PREZYDENTA

Wojenka opisywana szeroko przez media między Macierewiczem a Dudą trwała przez cały 2017 r. Doszło do kolejnej sytuacji kuriozalnej, gdy prezydent pisał listy do MON, chcąc się dowiedzieć, dlaczego nie są nominowani attaché wojskowi w placówkach dyplomatycznych, jaki jest stan przygotowań dowództwa dywizji NATO w Elblągu i organizacji wojsk obrony terytorialnej.

Macierewicz nie uważał za stosowne odpowiadać na telefony i pisma szefa prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego Pawła Solocha, a Dudę traktował z lekceważeniem. Równocześnie opowiadał o zakupach śmigłowców w USA, o tysiącach dronów, o nowych okrętach podwodnych, które będą budowane w szczecińskiej stoczni, o okrętach Mistral, które Francja miała sprzedać za dolara Egiptowi, a tak naprawdę Rosji. Organizował przy udziale Wojskowej Akademii Technicznej eksperymenty mające udowodnić zamach w Smoleńsku, a Akademię Obrony Narodowej przemienił w Akademię Sztuki Wojennej, robiąc przy okazji czystkę.

PAWEŁ WRÓŃSKI





*Cieszę się, że działamy
sprawnie, że zadania są
realizowane, że strzelamy
amunicją i żołnierze
mają możliwość jej
wystrzeliwania, bo to, rzecz
jasna, element bardzo ważny,
budujący morale żołnierzy*

ANDRZEJ DUDA

w czerwcu br. na poligonie w Ustce,
gdzie obserwował ćwiczenia Anakonda 2020

W 2017 r. prezydent w odwecie dwukrotnie wstrzymał nominacje generalskie – 15 sierpnia i 11 listopada. Nie zgodził się, by uroczyscie wręczać sztandary kolejnym brygadam WOT, które nie osiągnęły gotowości bojowej (był przeciwnikiem rozwijania terytorialsów kosztem wojsk operacyjnych). W odwecie szef MON „wycinał” z otoczenia Dudy ludzi, którzy według niego mieli PRL-owskie korzenie. Odebrał też dostęp do informacji niejawnych gen. Jarosławowi Kraszewskiemu, szanowanemu w armii szefowi departamentu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi w BBN, który merytorycznie oceniał te nominacje. To właśnie takie potraktowanie generała przez Macierewicza prezydent Duda nazwał „ubeckimi me-

todami” w rozmowie z jednym z wyborców.

Ta wojna była w PiS postrzegana jako próba walki o znaczenie wewnątrz obozu władzy. Na początku 2018 r. Macierewicz został odwołany głównie z powodu opinii ze strony Amerykanów, którzy mieli wyraźnie dość jego zmian nastrojów, gdy chodziło o podpisywanie drogich kontraktów. Drugim powodem było zlekceważenie polecenia prezesa Kaczyńskiego, by oddalił swojego totumfackiego Bartłomieja Misiewicza. Pewnie jakiś udział w tej decyzji miał też Duda.

Nowy minister obrony Mariusz Błaszczak to nowy rozdział w relacji armia – Duda. Prezydent jest dziś uczestnikiem wszelkich ćwiczeń wojskowych i defilad, w których przed epidemią ko-

ronawirusa lubował się szef MON. Także tej, która z okazji Bitwy Warszawskiej odbyła się w Katowicach, skąd do parlamentu kandydował premier Mateusz Morawiecki.

FOTA Z F-35

Błaszczak śmiało podpisał kontrakty – w ogromnej większości z firmami i rządem Stanów Zjednoczonych – na zakup systemu Patriot i wyrzutni rakietowych HIMARS (jeden dywizjon z trzech planowanych). Wszystkie te kontrakty pozbawione są offsetu, choć rząd PiS zapowiadał, że dbałość o przemysł obronny będzie jednym z warunków transakcji. Do tego dochodzą – jak określali to publicyści – „homeopa-

• **Defilada z okazji Święta Wojska Polskiego w Warszawie, 15 sierpnia 2016 r.**

tyczne” zakupy nowoczesnych czterech śmigłowców dla sił specjalnych i czterech dla Marynarki Wojennej.

Dla prezydenta Dudy istotny był propagandowy wymiar tych działań oraz to, że dzięki tym zamówieniom, choć do tej pory niezrealizowanym, można mówić o modernizacji sił zbrojnych. Szczególnym przykładem stał się tu kontrakt na samolot F-35, którego przelot uświetnił wizytę prezydenta w Waszyngtonie. To właśnie „posiadanie” tej supernowoczesnej maszyny ma świadczyć o naszej armii, w której ogromną rolę odgrywa prezydent kojarzący się z F-35. Łącznie zamówienia w amerykańskim przemyśle obronnym przekroczyły znacznie 10 mld dol.

Relacje na linii Pałac – MON nie zawsze są jednak kwitujące. Prezydent faktycznie ma niewielki wpływ na politykę kadrową w siłach zbrojnych. Mianował jako szefa sztabu szanowanego w wojsku gen. Rajmunda Andrzejczaka, ale wśród najwyższych rangą wojskowych bywa on izolowany i otaczany przez generalicję orientującą się na Błaszczaka.

Gdy w 2018 r. Duda wybierał się do Australii i zamierzał kupić dwie używane fregaty klasy Adelaide dla znikającej polskiej floty (opinie o ich przydatności były podzielone: marynarka była za zakupem, dowództwo generalne przeciw), szef MON powiedział „nie”.

A gen. Kraszewski, znudzony walką z biurokratyczną machiną, w jaką Błaszczak przekształcił ministerstwo, i niemożnością przejścia do jednostki liniowej, odszedł z armii. ●



Świadomość to twoja wolność



**APLIKACJA
GAZETY
WYBORCZEJ**



9

Marzenie o forcie Tru

- Prezydent Andrzej Duda nie odgrywa żadnej roli na arenie unijnej.
- W polityce zagranicznej wszystko postawił na relacje z amerykańskim prezydentem Donaldem Trumpem.
- – Nie śmiałbym mówić prezydentowi USA, gdzie mają stacjonować amerykańscy żołnierze – tak Duda odpowiedział na pytanie, czy część wycofywanych z Niemiec sił amerykańskich trafi do Polski.
- Słowa te padły podczas wspólnej z Trumpem konferencji prasowej w Ogrodzie Różanym w Białym Domu 24 czerwca 2020 r.

– Mój przyjaciel Duda robi fantastyczną robotę. Wiem, że nadchodzą wybory, mam nadzieję, że osiągnie sukces – tak podczas ostatniego spotkania w Waszyngtonie mówił o polskim prezydencie Donald Trump.



• Słynne zdjęcie z Gabinetu Ovalnego w Białym Domu, które opublikowali w mediach społecznościowych urzędnicy Donalda Trumpa podczas wizyty Andrzeja Dudy w Waszyngtonie we wrześniu 2018 r.

FOT. TWITTER.COM/DONALD J. TRUMP

P przed wizytą w Waszyngtonie 24 czerwca br., która łamała stare zwyczaje amerykańskich dyplomacji, aby nie spotykać się z politykami w trakcie kampanii wyborczej, sztab Andrzeja Dudy wyliczył, że doszło już do II spotkań z Trumpem, co najlepiej świadczy o zażyłości z przywódcą USA.

OBAMA KARCI

Początki nie były łatwe. Po raz pierwszy Duda rozmawiał z Trumpem

na szczycie NATO w Brukseli w maju 2017 r. Wówczas nowy prezydent USA spotkał się z ministrami: obrony narodowej Antonim Macierewiczem i spraw zagranicznych Witoldem Waszczykowskiem. Duda, najwidoczniej spóźniony, dopadł do tego grona, gdy Trump już odchodził. Spotkanie miało – wg komunikatów – dotyczyć obronności. Złośliwcy wyliczyli, że trwało sześć sekund. Inna wersja mówi, że prezydent Polski zaczął amerykańskiego przywódcę jeszcze w drodze z sali obrad do windy.

Relacje z prezydentem Stanów Zjednoczonych były dla Dudy osobistym wyzwaniem. U schyłku kadencji jego poprzednik Bronisław Komorowski – za sprawą sytuacji na Ukrainie i intensywnie prowadzonej polityki wschodniej – stał się ważnym partnerem demokratycznego prezydenta Baracka Obamy.

W 2014 r., gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, a równocześnie Polska obchodziła 25-lecie czerwcowych wyborów, Obama przyleciał do Polski

i na placu Zamkowym wygłosił porównujące przemówienie o naszej historii, wskazując Polskę jako chorągiew europejskiej demokracji. Dzień wcześniej zapowiedział przerzucenie sił amerykańskich na wschodnią flankę NATO i utworzenie specjalnego funduszu w wysokości 1 mld dol. na sfinansowanie tego przedsięwzięcia (w 2017 r., gdy przerzucono do Polski brygadę pancerną, fundusz sięgnął 3 mld dol.). Do naszego kraju jako zapowiedź większych sił przyleciała też wtedy kompania komandosów i eskadra F-16, a następnie rozpoczął się cykl ćwiczeń, m.in. z udziałem wyrzutni antyrakiet Patriot.

To także Obama wraz z innymi sojusznikami podjął podczas szczytu NATO w Newport w 2014 r. decyzję o militarnej obecności na wschodzie Europy. Podczas kolejnego szczytu w Warszawie w 2016 r. zapadła decyzja o rozmieszczeniu grup batalionowych w Polsce i krajach bałtyckich.

Gdy jednak 8 lipca prezydent Duda stanął obok Obamy na konferen-

cji prasowej, ten ostatni wyraził zaniepokojenie „w związku z sytuacją i impasem wokół Trybunału Konstytucyjnego” i wezwał do przestrzegania wartości demokratycznych. – Rządy prawa są wartościami, na jakich Stanom Zjednoczonym szczególnie zależy – stwierdził przywódca USA.

Śluchający tego Duda uśmiechał się, a politycy PiS zaczęli przekonywać, że przemówienie prezydenta USA zostało źle przetłumaczone.

ZNIKAJĄCY PODATEK

Wygrana Trumpa i objęcie przez niego urzędu w styczniu 2017 r., choć początkowo nie zwracał on większej uwagi na Polskę, stały się dla Dudy szansą. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie jest lubiany przez przywódców zachodniej Europy, a jego wizyty w Paryżu, Berlinie czy Londynie wywoływały protesty. Znalazł jednak kraj, w którym ze strony władz może liczyć na bezwarunkową aprobatę.

Skutki nowelizacji ustawy o IPN Jak to było z zakazem wstępu do Białego Domu

Andrzej Duda złowił prawdziwe monstrum – czytamy nagłówki tabloidów z marca 2018 r. Prezydent w porcie w Chicago wsiadł na pokład motorówki i wypłynął prawie na sam środek jeziora Michigan.

Efekt to 14 złowionych łososi. Z największą rybą prezydent ochoczo pozował do zdjęć, które pospieszenie wysyłano do redakcji w Polsce. TVP Info udanej wędkarskiej wyprawie prezydenta poświęciła osobny materiał.

Wiosną 2018 r. zdjęcie wielkiego łososa było wszystkim, co Duda mógł z Ameryki przywieźć. Trwał nałożony przez administra-

cję Donalda Trumpa nieoficjalny bojkot polskiego premiera i prezydenta.

Była to konsekwencja wydarzeń z przełomu stycznia i lutego 2018 r. Sejm znowelizował wówczas ustawę o Instytucji Pamięci Narodowej. Dopisano do niej kary do trzech lat więzienia dla tych, którzy przypisywaliby Polsce lub Polakom współudział w zbrodniach popełnianych podczas II wojny światowej. Zmiany forsowało Ministerstwo Sprawiedliwości.

Ustawę potępił Izrael, który przez kilka miesięcy próbował zakulisowo wpłynąć na PiS, by prace zatrzymać. W końcu podczas uroczysto-

ści z okazji rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau przeciwko ustawie publicznie zaprotestowała ambasador Maria Aznari. Izraelczycy przekonywali, że ustawa zamknie usta ocalałym z Holocaustu, którzy pod groźbą więzienia nie będą mogli już opowiadać o ich relacjach z Polakami podczas okupacji, a także naukowcom czy dziennikarzom zajmującym się czarnymi rozdziałami polsko-żydowskiej historii.

PiS był nieugięty, sprawa błyskawicznie obiegła całą planetę. Zaprotestował Departament Stanu USA. A gdy Polska nie zareagowała, z Waszyngtonu przyszła in-

formacja, że do czasu zmiany przepisów ani Andrzej Duda, ani Mateusz Morawiecki nie będą przyjmowani w Białym Domu.

Obóz władzy z oburzeniem komentował doniesienia o bojkocie dyplomatycznym polskich władz, twierdząc, że to fake newsy. W maju 2018 r. Polska przejęła rotacyjne przewodnictwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, a z tej okazji na jej posiedzenie do Nowego Jorku ruszył Duda. Zwyczajowo prezydent USA przyjmuje w takich sytuacjach zagranicznych przywódców. Dla Dudy czasu nie znalazł ani Donald Trump, ani wicepre-

zydent Mike Pence. Czas spędził więc wśród Polonii i na jeziorze Michigan.

Polski prezydent pojechał do Waszyngtonu dopiero, gdy ustawę o IPN kolejny raz zmieniono, usuwając zapisy o karach. Media informowały, że w tej sprawie wysłannicy rządu PiS potajemnie negocjowali nowe przepisy z władzami Izraela. Rząd Beniamina Netanjahu jest bowiem najbliższym i najważniejszym zagranicznym sojusznikiem Trumpa.

To podczas tamtej wizyty w czerwcu 2018 r. Duda zaproponował utworzenie w Polsce fortu trump.

• Bartosz T. Wieliński

PAWEŁ WRÓŃSKI
BARTOSZ T. WIELIŃSKI



1 RP

10 | Gospodarka na minus

Większości obietnic gospodarczych z 2015 r. **Andrzej Duda do dziś nie zrealizował**

Leszek Kostrzewski

1 Emerytura stażowe

Rok 2015. Andrzej Duda startuje w wyborach prezydenckich. Przy blasku fleszy i telewizyjnych kamerach obiecuje szefowi „Solidarności” Piotrowi Dudzie, że gdy wygra, od razu przygotowuje projekt wcześniejszych emerytur stażowych. Dzięki niemu kobiety mogłyby odchodzić na emeryturę po 35 latach pracy, a mężczyźni – po 40.

Prezydent przez pięć lat nie złożył jednak do Sejmu projektu o emeryturach stażowych. Co na to „Solidarność”? Jej rzecznik Marek Lewandowski zapewnia na Facebooku, że Andrzej Duda związku nie oszukał, bo projekt o emeryturach stażowych przygotował i złożył do parlamentu. Problem w tym, że w Sejmie po projekcie nie ma ani śladu. Mało tego – do złożenia projektu nie przysnaje się nawet kancelaria Dudy.

Lewandowskiego to jednak nie zraża. „Ja wiem coś więcej – pisze tajemniczo rzecznik »S« – A poza tym do rozliczania prezydenta z obietnic mamy prawo tylko my, a nikt więcej, bo to z nami prezydent podpisał umowę”.

W maju 2020 r. Andrzej Duda znów podpisał porozumienia z Piotrem Dudą i znów obiecał emerytury stażowe.

2 Emerytury bez podatku

„Ci, którzy otrzymują dzisiaj najniższe emerytury czy renty, w zasadzie nie będą płacili podatku” – zapewniał Duda w 2015 r.

Do dziś obietnica niespełniona, a najbardziej emeryci z minimalnym świadczeniem (obecnie 1,2 tys. zł brutto) jak płacili podatek, tak płacą.

3 Obniżenie wieku emerytalnego

Duda zapewniał, że obniży wiek emerytalny do 60 (kobiety) i 65 lat (mężczyźni).

Zgłosił projekt do parlamentu, a obniżenie wieku nastąpiło od 1 października 2017 r.

4 Kwota wolna 8 tys. zł dla każdego

– Uważam, że w niedługim czasie kwota wolna od podatku powinna sięgać 8 tys. zł – powiedział w lutym 2015 r. W kwietniu spretyzował, że wzrost nastąpi już od początku 2016 r.

W listopadzie 2015 r. Duda wysłał do Sejmu projekt z podwyższeniem dla wszystkich kwoty wolnej do 8 tys. zł. PiS uznał jednak, że jest za drogi (17 mld zł rocznie), i postanowił się nim nie zajmować. Gdy identyczny projekt jak prezydenta Dudy zgłosili do Sejmu posłowie PO, obóz Jarosława Kaczyńskiego odrzucił go w pierwszym czytaniu.

Ostatecznie w 2018 r. rząd PiS podwyższył kwotę wolną od podatku do 8 tys. zł, ale tylko dla najbiedniejszych, których dochód nie przekracza ok. 660 zł miesięcznie. Dla ogromnej większości podatników (ponad 90 proc.) kwota wolna od podatku nie zmieniła się.

5 Pomoc frankowiczom

– Jeżeli kredyt był zabezpieczony nieruchomością, nie wolno z człowieka ściągać więcej, niż była ta nieruchomość warta. Trudno, bank mógł sobie ją lepiej oszacować – mówił Duda i obiecał, że prześle do parlamentu prezydencki projekt ustawy, która zmusi banki do przewalutowania kredytów na złotowe po kursie z dnia podpisania umowy. Taką obietnicę złożył ruchowi Stop Bankowemu Bezprawiu.

W 2016 r. Duda rzeczywiście wysłał do parlamentu projekt, ale po krytyce Związku Banków Polskich i NBP przeraził on obóz rządzący i ustawa utkwiała w sejmowej zamrażarce.

Problemem zajęto się dopiero po demonstracjach frankowiczów.

W lipcu 2019 r. prezydent Duda podpisał ustawę, która zakładała udzielanie pomocy z Funduszu Wsparcia wyłącznie tym kredytobiorcom, którzy są w trudnej sytuacji, np. pozostają bezrobotni.

W czerwcu 2020 r. Duda w TVN 24 przyznał, że nie zrealizował obietnicy: – Nie dało się nagle przewalutować wszystkim kre-

dytów. Nie byłem w stanie tego przeprowadzić, była blokada. Nie zrealizowałem oczywiście tego zobowiązania w pełni, ale częściowo je zrealizowałem.

6 500 plus

Program 500 plus na dzieci obiecał PiS w kampanii prezydenckiej Dudy i parlamentarnej z 2015 r.

Program wszedł w życie 1 kwietnia 2016 r. Na początku 500 zł wypłacano na drugie i kolejne dziecko (chyba że rodzina miała niewielkie dochody, wtedy pieniądze przysługiwały na każde).

Od 1 lipca 2019 r. świadczenie przysuguje na każde dziecko do 18. roku życia bez względu na dochód rodziny.

7 Likwidacja śmieciówek

W 2015 r. Duda zobowiązał się do „wyeliminowania stosowania śmieciowych umów oraz patologicznego samozatrudnienia, a także tworzenia stabilnych miejsc pracy chroniących pracowników przed ubóstwem”.

W sprawie likwidacji śmieciówek nic jednak nie zrobił. Co prawda od stycznia 2016 r. wprowadzono nowe zasady ozusowania umowy-zlecenia (składki trzeba płacić przynajmniej do wysokości pensji minimalnej), ale akurat te zmiany weszły w życie na podstawie ustawy przygotowanej jeszcze przez rząd Donalda Tuska.

8 Likwidacja NFZ

„W umowie programowej z Polakami” w marcu 2015 r. Duda obiecał „odejście od kryterium zysku w służbie zdrowia i likwidację NFZ”.

Po wyborach o tym zapomniał.

9 Nie będzie podwyżki podatku dla bogatych

„Nie jestem zwolennikiem podnoszenia podatków najlepiej zarabiającym” – zapewniał Duda w 2015 r. W trakcie kadencji podpisał jednak ustawę zmniejszającą kwotę wolną od przychodów dla najbogatszych. To powoduje, że płacą większy podatek.

Pod koniec 2018 r. podpisał też ustawę nakładającą na najlepiej zarabiających dodatkowy podatek (tzw. danina solidarnościowa). Każdy, kogo roczny dochód prze-

kracza 1 mln zł, czyli ok. 87 tys. zł miesięcznie, przekaze do funduszu solidarnościowego 4 proc. od nadwyżki ponad tę kwotę. Właściwie oznacza to trzecią, 36-proc. stawkę PIT od dochodów ponad 1 mln rocznie.

10 1,4 bln zł na inwestycje

W „Umowie programowej” z marca 2015 r. Duda napisał, że obiecuje „program uruchomienia 1 biliona 400 mld zł na inwestycje”. Nie zrobił jednak nic, by taki program wystartował. Mało tego – jak zapewniał w 2016 r. ówczesny wicepremier Mateusz Morawiecki w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, w 2020 r. stopa inwestycji miała wynieść od 22 do 25 proc., ale w czasie rządów PiS spadła i oscyluje wokół 18 proc.

11 Likwidacja VAT na ubranka dla dzieci

To kolejna niezrealizowana obietnica.

12 Program mieszkaniowy

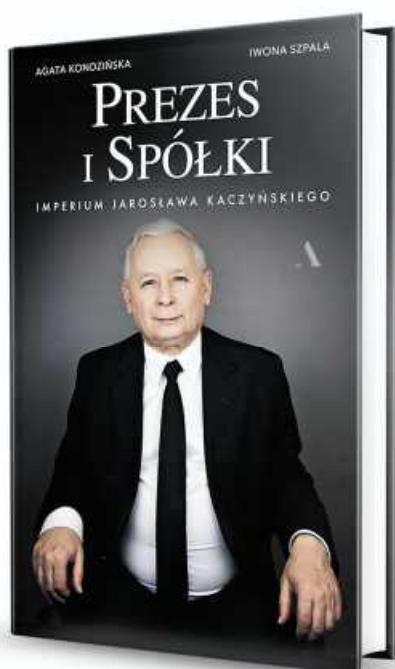
Kandydat na prezydenta obiecał realizację programu mieszkaniowego. Na czym miał polegać i kogo dotyczyć, nie wiadomo, bo przez pięć lat żadnego programu prezydent nie zaproponował.

13 Minimalna pensja w wysokości 50 proc. średniej

– Zapewnienie wzrostu minimalnego wynagrodzenia do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej to kolejna z obietnic. Do dziś niezrealizowana, bo wg danych GUS z maja 2020 r. średnia pensja to 5333 zł, a minimalne wynagrodzenie – 2600 zł. W poprzednich latach ta różnica była większa.

14 Zrównanie dopłat dla rolników

– Jesteśmy członkiem pełnoprawnym Unii Europejskiej czy nie? (...) Jeżeli tak, to polskim rolnikom należą się takie same dopłaty, jakie biorą rolnicy francuscy czy niemieccy – podkreślał Duda na wyborczym wiecu w Rykach. Obietnica niespełniona. Polscy rolnicy nadal mogą marzyć o dopłatach takich, jakie dostają rolnicy z Francji czy Niemiec. ●



**TWÓJ WYJĄTKOWY KOD DOSTĘPU
DO TEKSTÓW WYBORCZA.PL NA 7 DNI
CKD813L**

Aktywuj do 13.07.2020 r.

Wykorzystaj kod dostępu do tekstów
WYBORCZA.PL i przeczytaj premierowy rozdział książki
„Prezes i Spółki. Imperium Jarosława Kaczyńskiego”
na wyborcza.pl/prezes

**To reportaż z polskiej
stajni Augiasza**

Adam Michnik

Dzięki niemu będą Państwo mogli na bieżąco śledzić wszystkie ważne wydarzenia w Polsce i na świecie, a także zyskają Państwo możliwość komentowania tekstów.

Jak skorzystać z kodu:

- Wejdź do internetu w komputerze, na tablecie lub smartfonie
- Wpisz adres [Wyborcza.pl/aktywacja](https://wyborcza.pl/aktywacja) w pasku adresowym w górnej części monitora

Gdy pojawi się komunikat z prośbą o wpisanie kodu, który drukujemy wyżej, wpisz go tam.

Czytaj do woli przez tydzień od chwili aktywacji.